

LUD

NR. 48 | CURITIBA, 1 GRUDNIA 1954 | ROK XXIX
DE DEZEMBRO DE

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelka korespondencję, listy pieniężne i czekii adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRAÇÃO: ALAMEDA CABRAL, 846 — przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-16-ej godz.; telefon: 1-4-9-3
REDAÇÃO: (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Przenumerata roczna w Brazylii	Cr. 100,00
i w innych krajach amerykańskich	Cr. 150,00
Dla innych krajów	Cr. 130,00
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata	Cr. 2,00
Cna egzemplarza w Kurytybie	Cr. 2,00
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre	Cr. 2,50

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku).
Porto Alegre: w kiosku na placu Abriego Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, Bahia, rua Barão de Cotegipe, 96.

NIEBEZPIECZNA KOEGZYSTENCJA

A ZMIANA TAKTYKI SOWIETÓW OD DŁUŻSZEGO CZASU DAJĄ SIĘ ZAUWAŻYĆ INTERESUJĄCE ZMIANY ZA- RÓWNO W POLITYCE WEWNĘTRZNEJ, JAK I ZEWNĘTRZNEJ SOWIETÓW

Rosja stara się obecnie produkować więcej dóbr materialnych, pragnąc podnieść stopę życia przeciętnego obywatela, przez tyle lat zaniedbywanego przez szkodliwy etatyzm i intensywne zbrojenia, obywatela, któremu 37 lat istnienia raju proletariackiego nie podniosło jego marnego poziomu życia, przeciwnie pod wieloma względami nawet w stosunku do carskich czasów pogorszyło. Sowiety więc teraz wytwarzają coraz to większe ilości materiałów na ubrania, w lepszym gatunku obuwie, drobne utensylia domowe, tanie rowery dla mas robotniczych, a nawet — ale to już tylko dla wybranych i "para inglez ver", że to u nas też już mamy — aparaty telewizyjne i lodówki elektryczne. Także dla silniejszego znaczenia zmiany kursu — grupa tyranów, rządząca po śmierci Stalina Rosją, opuściła Kreml — ów ponury symbol terroru, średniowieczne zamczysko, dotychczasową siedzibę rządu i przeniosła się do innych im tylko znanych kryjówek. Podwoje zaś Kremla stoją dziś szeroko otworem dla turystyki, głównie tej z zagranicy, no i dla organizowania zabaw dziecięcych i partyjnych zebrań politycznych.

Dla zaznaczenia chęci międzynarodowej współpracy i jeszcze większego podkreślenia możliwości "koegzystencji", czyli pokojowego współżycia świata bolszewickiego z Zachodem, — Sowiety wysyłają od pewnego czasu zagranicę coraz to liczniejsze delegacje naukowe, sportowe i misje dyplomatyczne. W ostatnich tylko miesiącach Sowiety wysłały lekarzy — specjalistów na Kongres Baden nad Rakiem do Brazylii, uczonych orientalistów do Wielkiej Brytanii, rolników i oceanografów do Paryża, geografów i geofizyków do Rzymu, matematyków do Amsterdamu, filozofów do Szwajcarii, okulistów do Kanady, a nawet... filatelistów do Indji. — Szachisci sowietcy biorą udział w międzynarodowych rozgrywkach szachowych w Amsterdamie i Argentynie, a sportowcy sowietcy w zawodach w Anglii, Egipcie, Syrii i Holandii.

Nie tylko wysyłają swoich zagranicę. Zapraszają również i do siebie obcych dyplomatów i parlamentarzystów, a także i dziennikarzy na różne podróże krajoznawcze. Świeżo mamy jeszcze w pamięci wycieczkę parlamentarzystów brytyjskich z pp. Atleę i Bevanem na czele do Chin i Sowietów. — Ostatnio żelazna kurtyna uchyliła się również dla tancerzy z Grecji, lekarzy ze Szwajcarii, rolników z Wielkiej Brytanii, ekonomistów z Indji, Eksportery z Danii, kobiet z Izraela, atletów z Egiptu itd.

Do niedawna było zupełnie rzeczą niemożliwą dla zwykłego śmiertelnika uzyskanie wizy wjazdowej do Sowietów, oczywiście poza dyplomatami, jadącymi tam służbowo albo notorycznymi komunistami, jadącymi tam "na robotę". — Komuniści bowiem, boją się jakichkolwiek kontaktów z zagranicą i w każdym przyjeździe widzą szpiega, sądząc oczywiście po sobie. Dlatego każda osoba, jaka tam przyjeżdża jest stale i pilnie śledzona przez specjalnego anicia - stróża i niedopuszczana do komunikowania się z kimkolwiek bądź z ulicy. — Dzisiaj, jak widzimy, podróż do Sowietów stała się zjawiskiem nie tak nadzwyczajnym, jak dawniej.

Również w polityce granicznej nastąpiło widoczne złagodzenie kursu. — Ostatnio Sowiety zmniejszyły nacisk polityczny na Persję, przestały upominać się o "zwrot" Ardahanu i Karsu od Turcji, poprawiły tak bardzo dotąd chłodne stosunki z również komunistyczną Jugoslawią, wracając do bojkotowanych do niedawna różnych organizacji międzynarodowych, jak UNESCO czy ILO, a nawet wyraziły życzenie współpracy z Zachodem w dziedzinie kontroli a-

zdistansować przez Stany Zjednoczone. Pozatem ta zmiana taktyki jest potrzebna Sowietom do wyrwania wpływu na masę Zachodu, na urobienie opinii człowieka ulicy, że... w Rosji po śmierci Stalina się naprawdę coś zmieniło, że... Rosja pragnie pokojowo współżyć z Zachodem, co więcej można nawet zrobić interesy z Rosją... Te zbałamucenie mas Zachodu mają z kolei wywrzeć nacisk na swoje rządy, by się ułożyły i współżyły pokojowo z Sowietami.

Ze tak jest, a nie inaczej i że bolszewikom zależy jedynie na sukcesie czujności Zachodu świadczą czujności w najbardziej zasadniczych sprawach Sowietów nie ustąpiły Zachodowi ani na jotę... Czy to, jeżeli chodzi o sprawę zjednoczenia Niemiec i przeprowadzenia tam na prawde wolnych wyborów, czy to w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Austrią i wycofania swych wojsk z tego kraju, czy też wycofania się ze wszystkich krajów Europy środkowo-wschodniej, jak Polski, Czechosławii i innych, czy to zaniechania propagandy komunistycznej zagranicą itd. Bolszewicy bowiem mogą ustąpić Zachodowi w rzeczach błahych, drugorzędnych, ale nigdy nie ustąpią w rzeczach zasadniczych... Bo pomiędzy Zachodem a światem komunistycznym zachodzą zbyt duże, zasadnicze różnice, jeżeli chodzi o pojęcia takie, jak moralność, dobro i etyka. — Jak nie jest możliwe pogodzenie ognia z wodą, jak nie jest do pomysłienia, aby równocześnie świecić słońce i była noc, jak skrajnie przeciwne są pojęcia dobra i zła — tak nie jest możliwe stałe pokojowe współżycie Zachodu z Sowietami, czyli tak zw. "koegzystencja".

Dlatego na różnych międzynarodowych konferencjach jest tak trudno dogadać się z bolszewikami, a jak się już dogadają — to zawsze później wynika nieporozumienia na temat ścisłego stosowania umów. Otóż wynika to z tego powodu, że nasz język jest różny od ich języka i że nasze pojęcia są różne od ich pojęć. Te same bowiem słowa w słowniku bolszewickim mają zupełnie inne znaczenie co w naszym. Wzmyń np. takie słowo jak "Demokracja". U nas oznacza ono formę rządów, w której cały naród, na podstawie wolnych wyborów wybiera parlament, ten wyłania rząd i rządzi większość, której mniejszość się podporządkowuje. U bolszewików na odwrót. Słowo demokracja, którym zawsze tak hojnie szafują, oznacza, że zdecydowa-

na mniejszość, poprostu nie licząc grup ludzi drogą terroru sprawuje władzę, gniebiąc cały naród. — Jakkolwiek opozycja w Rosji jest nie do pomysłienia. Istnieje tylko jedna partia polityczna, partia bolszewicka. Komedia tak zw. "głosowanie" zaś polega na tym, że cały naród, jak stado baranów, idzie w oznaczonym dniu posłusznie wrzucić do góry przygotowane kartki od urn" aby "wybrać" kandydatów, w rzeczywistości dezygnowanych tylko przez partię. Niech by tam kto spróbował nie iść do wyborów i nie wrzucić włożonej mu uprzednio do ręki kartki, albo zabawić się w cpożycie. I na tym właśnie polega "demokratyczny" system rządzenia w Sowietach. Gdyby tam naprawdę istniała wolność wyborów i możliwość wypowiedzenia woli narodu — rząd bolszewicki i system komunistyczny w ogóle nie przetrwałby 24 godzin.

Ważny inni sowa, co do którego zachodzi skrajnie nieporozumienie pomiędzy Zachodem a bolszewizmem np. wolność religii albo np. wolność osobista. — Wolność religii teoretycznie zagwarantowana przez czerwoną konstytucję oznacza w praktyce to, że światynie wszystkich wyznań są w Sowietach pozamykane, duchowieństwo wymordowane albo w więzieniu, a wierni boją się publicznie praktykować swoje obrządku religijne. Tak wygląda wolność religijna w znaczeniu sowickim. A w tak zwanych "Demokracjach Ludowych" stopniowo zdąży się do tego stanu, jaki panuje w Rosji. Tam narazie jeszcze biskupi i księża są mianowani przez państwo i wykonują jego zlecenia, służąc jako jego narzędzie do politycznych celów. Również tak zw. wolność osobista, także zagwarantowana przez konstytucję oznacza tam, że wszyscy obywatele nie są pewni ani dnia ani godziny, że policja polityczna, która rządzi w sposób absolutystyczny, może w każdej chwili wkroczyć do mieszkania, zrobić rewizję, zaarrestować i wywieść "wolnego" obywatela do łagru, gdzie bez możności najmniejszej obrony spędzi na niewolniczej pracy resztę dni swego marnego żywota. Wolność osobista obywatela sowieckiego oznacza dalej, że nie może opuścić fabryki, gdzie pracuje i zmienić pracy, gdy jest niezadowolony, że nie wolno mu strejkować, nie wolno utworzyć żadnej innej partii politycznej, ani czytać innej prasy i lektury, jak tylko tej, która jest dostarczana przez państwo. Wolność wreszcie obywatela sowieckiego polega na tym, że stale znajduje się tam w łagrach co najmniej 20 milionów niewolników, a pozostałe 180 milionów żyje w nigdy niezamierzającym strachu.

Podobne znaczenie ma w języku bolszewickim słowo "pokój". Celemu pozostaje światu Sowiety zarzucają imperializm, czyniąc go odpowiedzialnym za przygotowanie do przyszłej wojny. Siebie oczywiście ogłaszają jako wzór pacyzizmu. Przyjrzyjmy się jak ten pacyzizm sowiecki wygląda w praktyce. Kiedy po zakończeniu działań II wojny światowej cały "imperialistyczny" świat rozbroił swoje armie — "pokój miłujące" Sowiety były jedynym krajem na świecie, które nie zdembolizowały milionowych armii i do dzisiaj tego dnia utrzymuje największą na świecie siłę zbrojną. Co więcej Sowiety pier-

WASHINGTON. — Wiadomość o uwiezieniu i skazaniu przez Chiny komunistyczne 13 obywateli amerykańskich wywołała tu silną reakcję. Senator Welker oświadczył, że jeżeli wiadomość pozostanie jako jedyny argument użycie siły, gdyż tylko to trafia komunistom do przekonania.

WIESBADEN. — Szef Sztabu lotnictwa Stanów Zjednoczonych, generał Nathan F. Twining, inspekcjonujący obecnie bazy lotnicze w Europie, oświadczył korespondentom prasowym, iż lotnicy amerykańscy tak w Europie jak i na Dalekim Wschodzie otrzymali rozkaz otwierania ognia, jeśli sami zostaną zaatakowani.

TAIPE. — Na wybrzeże chińskiej prowincji Czechiang, oddalone o sto mil morskich od archipelagu Tajszen przybyła 4-ta dywizja spadochronowa.

TAIPE. — Cztery bombowce Chin komunistycznych eskortowane przez sześć Mig'ów, bombardowały archipelag Tajszen. Ogniem baterii przeciwlotniczych, został stracony jeden bombowiec. Artylerja komunistów ponowiła bombardowanie całego archipelagu.

BERLIN. — Policja w Berlinie zachodnim aresztowała w ciągu jednej tylko nocy 47 agitatorów komunistycznych. Zostały wysłane do więzienia, celem uniknięcia ewentualnych konfliktów w związku z zbliżającą się kampanią wyborczą.

NOWY JORK. — Jakub Malik zastępca zmarłego szefa delegacji rosyjskiej do ONU Wyszyńskiego, przybył do Nowego Jorku. Pan Malik po wylądowaniu w tutejszym aeroporcie nie chciał rozmawiać z oczekującymi go przedstawicielami prasy i nie pozwolił się fotografować.

TAIPE. — Lotnictwo Chin nacjonalistycznych zaopliko 6 motorowych i 30 żaglowych transportowców z floty komunistycznej, która usiłowała zrobić desant na wyspie Wuzsen, 180 mil morskich na Zachód od Tajszen. Tajsze jest stolicą wyspy Formozy i liczy 280 tysięcy mieszkańców.

NOWY JORK. — "New York Times" pisze w sprawie umieszczenia kapitałów północno-amerykańskich w krajach Ameryki Południowej: — Sądząc ze sprawy z punktu widzenia Ameryki Północnej, należy przyznać, że polityka Ameryki Łacińskiej odebrała odzwagę w lokowaniu tam pieniędzy naszym kapitalistom, gdyż zbytnia fiskalizacja, ograniczenia importu i reżim wymiany pieniężnej utrudniają zasadniczo wszelką lokatę naszych kapitałów.

BONN. — Niemieckie partie nacjonalistyczne zwróciły się do rządu, aby przed ratyfikacją traktatu paryskiego uzyskał ogólną amnestię dla Niemców skazanych za zbrodnie wojenne.

BERLIN. — Odbiła się tutaj manifestacja nacjonalistyczna, podczas której manifestanci zmuszali obecnych do śpiewania znanego hymnu szowinistycznego: "Niemy ponad wszystko w świecie" (Deutschland, Deutschland über Alles).

MALENKOW zaprosił przez ambasadora rosyjskiego w Paryżu, Winogradowa, prezesa parlamentu francuskiego, ale ten nie przyjął zaproszenia, tłumacząc się, że nie może opuścić Francji, bo parlament jeszcze nie zatwierdził ugody paryskiej.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

DZIESIĘĆ WIEKÓW ŚLĄSKA

KRAKÓW, (IC) — Muzeum Śląskie we Wrocławiu zorganizowało Wystawę, pokazującą tysiąc lat historii Śląska i dzieje polskości tej ziemi. W 11 salach zgromadzono kilkadziesiąt eksponatów, które pokazują życie i pracę na Śląsku oraz walkę o byt i o polskości tego kraju.

Wykopalska archeologiczne w Opolu i w innych miejscach pokazują narzędzia pracy chłopów polskiego na Śląsku przed tysiącem lat (radło, pług, kopaczki), produkty pracy rzemieślnika, (tkaniny, zamki, wyroby ze szkła i kości) oraz owoce pracy rolnika (ziarna zbóż i roślin).

Dokumenty historyczne udowadniają, że Śląsk od zarania państwowości polskiej wchodził w jej granice. O polskości tej dzielnicy mówią akty chrztów, ślubów, nazwy miast polskich i wsi, zachowany akt umowy z 1214 roku, księga ślubów z XVI w. Lud na Śląsku był przez całe wieki polski i przez 6 wieków toczył walkę o zachowanie swej polskości. Napływała zaś ludność niemiecka uciskała lud i usuwała go od wszelkiego wpływu na losy dzielnicy. Świadcetwa polskości nikną dopiero po roku 1742, gdy król pruski Fryderyk II zajął Śląsk i systematycznie osłabiał polskości i Kościół katolicki, narzucał prawa protestanckie i zmuszał do ich zachowania. Lud polski trwa jednak dalej na Śląsku. Listy płac robotników w XIX wieku zawierają prawie wyłącznie nazwiska polskie i ogłoszenia dla robotników są w języku polskim.

Całość wystawy psują propagandowe sale komunistyczne, fałszujące współczesną rzeczywistość Śląska.

MARIANUS

(Dokończenie na 2-jej str.)

ROSJANIE Z KIJOWA PRZEGRYWAJĄ ZAWODY NA ŚLĄSKU

(FEP) — W ostatnich tygodniach przebywała w Polsce na gościnnych występach drużyna piłkarska z Kijowa "Dynamo". Pierwsze swoje spotkanie rozegrała ona 28 października z warszawską "Gwiazdą". Wynik był remisowy 1x1.

Wielkie zainteresowanie wzbudził mecz kijowskiego "Dynamo" z "Unią" z Chorzowa, wielokrotnym mistrzem Polski w piłce nożnej. Wszystkie bilety na mecz w Chorzowie zostały wykupione. Na stadionie zjawili się 45.000 osób. Po obustronnej dobrej grze "Dynamo" kijowskie nie wytrzymało narzuconego przez siebie tempa i uległo Ślązacom w stosunku 5x0.

"Dynamo" kijowskie było reklamowane w Polsce, jako zdobywca pucharu Związku Sowieckiego na rok 1954. Najciekawsze jednak jest nie to, ale nazwiska piłkarzy kijowskich. W ogromnej większości są to nazwiska nie ukraińskie, lecz rosyjskie. Dla każdego, kto orientuje się w językach wschodnio-europejskich, jasne jest, że nie mogli być Ukrainami następujący sportowcy z Kijowa: Makarow, Łarionow, Gołubiew, Jerochin, Kolcow, Terentiew, Zazrojew, Fomin, Winkowatow i Korotkow. Ponadto był w drużynie kijowskiej jeden gracz z nazwiskiem gruzińskim, Gagnidze, oraz jeden z greckim, Grammatikopulo. Z pozostałych nazwisk może także nie wszystkie oznaczały Ukrainców. Oto one: Lemieszko, Popowicz, Just, Michalina, Koman i Bodganowicz. Jeśli idzie o nazwiska piłkarzy z "Unii" chorzowskiej, są one typowo śląskie: Wyrobek, Bomba, Bartyla, Gebur, Sikięra, Suszczyk, Bochenek (Michałek), Cieślík, Alszér, Tim, Pohl.

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

RIO — WEDEŁUG OBLICZEN Instytutu Narodnego Herwy (Instituto Nacional do Mate) eksport herwy w pierwszym kwartale 1955 roku wyniesie sumę pięciu i pół milionów dolarów. Przewiduje się zwiększenie tej sumy w następnym kwartale, gdyż początek drugiego kwartału jest stale okresem największych zamówień na rynku eksportowym herwy. Największym kupcem naszej herwy jest Urugwaj, potem idą w kolejności: Argentyna, Chile i inni.

RIO — POWRÓCIŁ Z Buenos Aires p. A. de Miranda Bastos, który uczestniczył tam w zjeździe międzynarodowym reprezentantów przemysłu celulozowego i papieru. Oświadczył on, iż na powyższym zjeździe dyskutowano światowy kryzys papieru. Obliczono, że na kuli ziemskiej istnieje 3,9 milionów hektarów lasów, z czego w Brazylii jest 927 tysięcy hektarów. Kanada, Stany Zjednoczone i Skandynawia nie mogą podwyższyć swej aktualnej produkcji, wobec czego wzięto pod uwagę przede wszystkim bogactwa leśne basenu Amazonki.

PETRÓPOLIS. — ODBYWA SIĘ tutaj konferencja ministrów skarbu 14 państw Ameryki Południowej. Aedmar de Barros w rozmowie z dziennikarzami wypowiedział swe zdanie o powyższej konferencji w następujących słowach: — Wiem jedynie, iż zasadniczą sprawą ich pracy jest podział biliona dolarów przeznaczonych przez Stany Zjednoczone jako pomoc finansowa dla krajów Ameryki Południowej. Godnym pożałowania jest fakt, że tutaj obraduje się tyle nad podziałem tej stosunkowo tak małej sumy, wtedy gdy Północna Ameryka wysyła do Europy i Azji kwoty wprost fantastyczne.

RIO. — SEKRETARZ SKARBU Stanów Zjednoczonych, George Humphrey, biorący udział w konferencji w Petrópolis powrócił obecnie do Waszyngtonu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Potwierdzamy odbiór pieniędzy od następujących osób: P.P.: Roman Wojcik (Passo Dois), Przew. Ks. Stanisław Piechel (Floriania), Antoni Gabriel (Rio de Janeiro), Marcin Joniec (Rondador), Władysław Kwiatkowski (Bairro São Domingos).

* Pani H. S. — Ogłoszenie trzykrotne kosztuje Cr\$ 30,0. * Pani G. Stanaitis ofiarowała na fundusz prasowy Cr\$ 50,00. — Składamy serdeczne "Bóg zapłać".

ZWOŁANIE KONGRESU

Zarząd Stowarzyszenia Dobra Kulturalnego Polaków w Brazylii, (dawnego C. Z. P.), działając na mocy Statutu, art. 20 i 21, zwołuje Kongres (dawniej Sejmik), tj. Walne Zebranie swych członków (dawnego C. Z. P.). Miejsce obrad Kongresu: — Kurytyba — Parana. Czas obrad: 30 stycznia, 1 i 2 lutego 1955 roku.

PORZĄDEK OBRAD: Dnia 30 stycznia 1955:

- 1) — Msza św. na intencję Ojczyzny i obrad Kongresu; 2) — Uroczyste otwarcie Kongresu, przy udziale społeczeństwa polskiego. 3. — Program uroczajony atrakcjami kulturalnymi.

- Dnia, 1 lutego 1955 1) — Otwarcie obrad Kongresu; 2) — Wybór Przewodniczącego i Prezydium Kongresu; 3) — Odczytanie listy delegatów i rozdanie upoważnień do głosowania. 4) — Odczytanie protokołu z Sejmiku Nadzwyczajnego z 1953 roku. 5) — Sprawozdanie Zarządu. 6) — Sprawozdanie Rady Nadzorczej Rewizyjnej. 7) — Odczytanie Statutu, wniesienie projektów Zarządu o uchwalenie klauzuli do Statutu. Dnia 2 lutego 1955 roku 1) — Majątek Stowarzyszenia (dawnego C. Z. P.).

BANKIET NA CZĘŚĆ DEPUTOWANYCH

24 listopada, wieczorem, grono członków Towarzystwa Unia, urządziło bankiet na cześć na nowo wybranych Deputowanych Dr. Bron. Ostoi Roguskiego, Dr. Edwina Tempkiego i Dr. Tadeusza Sobocińskiego. W atmosferze naprawdę rodzinnej zasiadło do stołów około 70 osób w pięknej sali Towarzystwa, zjadając się jak bracia i z radością witając swoich współbraci, wyrosłych w tradycjach tej organizacji a dziś znówu zaszczyconych godnością posłów w Parlamencie Federalnym i Stanowym.

Przy głównym stole zasiadli Deputowani. Przew. Ks. Wyzytator Ludwik Bronny, Przew. Ks. Redaktor Zygmunt Piotrowski, Prze. Ks. Prof. Józef Grzeliński, Pan Dr. Jan Grabski, Prezes Towarzystwa, Pan Franciszek Lachowski, Wice-Prezes; i Prof. Modest Falarz.

Wrażeniem uznania i czci zebranych wględem naszych Deputowanych był p. Dr. Edward Żelak. Nie trudno było mu udowodnić jak godni są szacunku p. Dr. Bron. Ostoja Roguski, Deputowany Federalny i Dr. Edwin Tempki, Deputowany Stanowy, bo przez cztery lata pracowali sumiennie i z całym oddaniem dla dobra obywateli w Paranie. Dlatego ponownie zostali wybrani. Brazylianie polskiego pochodzenia mogą być z nich dumni i szcześnie dziś choć grupa członków Towarzystwa składa im hołd.

W odpowiedzi p. Dr. E. Żelakowi przemówili wszyscy trzej Deputowani, podkreślając, że nie mają się czego wstydić swego polskiego pochodzenia, bo polscy emigranci przez swoją pracę i poświęcenie dla dobra Parany i Brazylii zasługują tylko na uznanie i tylko jakiś zacietrzewiony szowinista może przepięć się do tego, jak się kto nazywa, a nie co jest wart dla kraju. Cześć jaką mają dla swych przodków nie przekłada im, aby byli dobrymi Brazylijanami i jak inni pracowali dla jej postępu. P. Dr. Tadeusz Sobociński, sam oficer rezerwy i walczący w Italii w czasie ostatniej wojny, podkreślił szcześnie, że nie tylko Brazylianie polskiego pochodzenia mają zasługi ze względu na swoją mozołną pracę dla Brazylii, ale także dlatego że wraz z innymi przelewali swą krew za nią i złożyli swe kości na cmentarzu wojskowym w Pistoi, gdzie leżą żołnierze brazylijscy.

W końcu Pan Ceranowicz oddał cześć naszym Deputowanym za to ich stanowisko, że nie wstydzą się ojców swoich, że przeciwieństwo z całą dumą powołują się na nich i na ich zasługi w Parlamencie Federalnym i Stanowym.

NIEBEZPIECZNA KOEGZYSTENCJA A ZMIANA TAKTYKI SOWIETÓW

(Dokończenie z 1-ej strony)

wsze wyprodukowały bombe wodorowe, kiedy Stany Zjednoczone długo zastanawiały się nad tym, czy wogóle robić doświadczenia nad tym rodzajem broni. Dopiero kiedy nadeszły potwierdzenia o tym fakcie — Stany Zjednoczone zabrały się do produkcji bomb wywodowej. Zbrojenia amerykańskie więc sa zjawiskiem wtórnym i zaczęły się dopiero wtedy, kiedy nadeszły potwierdzenia o potencjalnych przygotowaniach wojennych Sowieców na lądzie, morzu i powietrzu. Kiedy "zgnili kapitalizm i imperializm" amerykański daje do browolnie wolność Filipinom, "imperializm" angielski daje wolność Indiom, Pakistanowi i Palestynie, a inny znówu "imperializm" francuski wyzwala Syrię — "pokój miłujące" Sowiety zagarniają w swoje krwawe łapy całą środkowo-wschodnią Europę i zajmują militarnie całą Polskę, Czechosłowację, Węgry, Rumunię, Państwa Bałtyckie, razem 12 państw i ponad 100 milionów ludzi. To jednak w języku bolszewickim nazywa

się... wyzwoleniem. Wtedy kiedy komunizm występuje obłudnie, jako szermierz wolności kolonii i wzywa narody zupełnie zreszta dzięki w Afryce wschodniej, na Malajach czy Brytyjskiej Guilanie do wyzwolenia i zrzuca jarzma kapitalistycznego — równocześnie ten sam komunizm jest największym i najokrutniejszym państwem kolonialnym w świecie. Z tego nie wszyscy sobie jednak zdają sprawę, bo kolonie Kosji mieszczą się w samym sercu Europy, a składają się na nie stare, wielkie i tysiącletnie kultury narody, stojące na wysokim poziomie cywilizacji. Z tych właśnie kolonii, zwanych "demokracjami ludowymi" czerpią Sowiety stały i ciężki haracz w postaci olbrzymiego wycisku gospodarczego i pracy niewolniczej. A tymczasem "zgnili kapitalizm" żyjący w dzikim stanie tubylcom Afryki, nie zdolnym do rządzenia się samymi sobą, zapewnia bądź co bądź pewien dobrobyt, buduje drogi, szkoły, szpitale i podnosi kulturalnie. Już dzisiaj nie brak w Indiach ludzi, którzy załują dawnych czasów, kiedy Indie znajdowały się w większej zależności politycznej od W. Brytanii, ponieważ ta zdolna była zapewnić im więcej dobrobytu materialnego, niż kraj jeszcze do niepodległości niezupełnie przygotowany to potrafi zrobić.

W języku sowieckim słowo pokój oznacza więc ostrzenie bagnatów, fabrykację bomb wodorowych i szykowanie się do wojny. Ostatcznym bowiem celem Sowieców jest Pokój Sowiecki, czyli pax sovietica, w którym cała kula ziemska byłaby opadowana przez zgraję tyranów, a na naszym globie nastalby ostateczny już pokój i głucha cisza, cisza strachu i śmierci, przerywana szlochaniem setek milionów niewolników. O obraz takiego "sowieckiego pokoju" naszkicował doskonale znakomity pisarz George Orwell w swej książce "ROK 1984". W książce tej, przetłumaczonej zreszta na język polski, autor daje tragiczny i koszmarny obraz świata opadowanego przez komunizm.

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI ADWOKAT MOWI SIĘ PO POLSKU Rua Voluntários da Pátria, prof. São José dos Patéis.

POSZUKIWANIE Poszukuje rodzinę Andrzeja Turkocjo; emigranci, którzy opuścili wyspę Iha das Flores w maju 1952 r. — Skomunikować się proszę z Ks. Prałatem Wł. Ślapią, Rio de Janeiro, rua Marquês de A-brantes, 215.

Za Zarząd: Jadwiga Szuberowa — 1. Sekretarz. Czesław Bartczak — Prezes. Kurytyba, dnia 24-XI-1954 r.

Koncert p. Zbigniewa Henryka Morozowicza

W pięknej sali Klubu Conórdia p. Zbigniew Morozowicz dał koncert fortepianowy po roku studiów w São Paulo. Znany jest jego talent muzyczny od wielu lat, bo już jako mały chłopiec rozpoczął grać na fortepianie. Skończywszy szkołę muzyczną w Kurytybie, udał się na dalsze studia do São Paulo.

Koncert zgromadził wybitnych kurytybian interesujących się muzyką. Nie trzeba być specjalistą — krytykiem muzycznym, aby ocenić i podziwiać postępy talentu i sumiennej pracy nad techniką, tak potrzebną w grze na fortepianie. Pan Zbigniew grał utwory synnych klasyków jak Bacha, Debussy, Bełłowena i naszego Chopina. Kto cośkolwiek o nich słyszał wie, że trzeba mieć specjalny talent, aby umieć zagrać jako tako ich utwory. Ci, którzy słyszeli dawniej p. Zbigniewa, nie mogli wyjść z podziwu co za różnice szalona znaleźli w technice i wykonaniu znakomitych utworów. Za każdym razem zrywała się burza oklasków, a zwłaszcza przy końcu nie mogli się wzdrowie pogodzić, że to już koniec koncertu i wywoływali po kilka razy utalentowanego młodzieńca, który był laskawie jeszcze zagrać nadprogramowo, choć widać było, że go gra wyczerpuje, gdyż wkłada w nią całą swoją duszę, że staje się jakby jedną istotą

z fortepianem, który ożywił nim odtwarzając cudownie melodie, skomponowane przez największych artystów świata. Pan Zbigniew zdaje sobie sprawę, że nie jest jeszcze skończonym artystą i ma o sobie skromne mniemanie, że jeszcze mu wiele potrzeba aby się stać drugim Rubinsteinem, Małcużyńskim czy nawet Paderewskim. Ale ma

zapał niezwykły do pracy i talent od Boga, więc można się spodziewać, że kiedyś stanie się sławnym na całym świecie, jak inni polscy pianiści na czele z Paderewskim, przynosząc zaszczyt swoim Rodakom w Brazylii, i przypominając zarazem innym narodowościom, jak utalentowanych ludzi ma Narod Polski.

Ks. Z. Piotrowski.

8 GRUDNIA 1954 ROKU Wielka Uroczystość w Abranches Ku Czei Niepokalanej

Zaprasza się mieszkańców Abranches do wzięcia udziału w dniu 8 grudnia b. r. w poświęceniu figury Niepokalanej na głównym placu miasta.

O godzinie 16 przyjmie Władz Kościelnych i cywilnych i rozmaitych reprezentantów. Przemowy różnych mówców. Poczym Marianie złożą korony u stóp Niepokalanej.

O godzinie 16,30 Msza św. wieczorna, którą odprawi Przew. Ks. Arcybiskup Kurytyby Dom Manuel da Silveira D'Elboux.

S. + P.

Bohdan Czajkowski

Dnia 25 listopada zmarł nagle s.p. Bohdan Czajkowski, kiedyś śpiewak operowy (bas-baryton) i główna podpora chóru w Kościele Polskim i w Towarzystwie POLONIA w Rio. Zawsze uczynny i chętny do wspólnej pracy. Był bardzo znanym człowiekiem. Pozostawił żonę i dwoje dzieci. Zdrowie miał wątłe z powodu przeżytych wojennych. Cześć jego pamięci!

TECHNICA ELECTRICA Comercio e Industria Ltda.

RUA SANTO AMARO, 37 (CENTRO)

Posiadamy na składzie płyty gramofonowe z kolekcjami jak poniżej. Przejmujemy zamówienia i udzielamy informacji:

- 1 — Bóg się rodzi; 2 — Anioł pasterzom mówił; 3 — Lulajże Jezuniu; 4 — Gdy się Chrystus rodzi; 5 — Anielski chór; 6 — Wesola nowina; 7 — Triumfy Króla Niebieskiego; 8 — Pasterze mli; 9 — Śliczna Paniienka; 10 — Dzisiaj w Betlejem; 11 — Mędry świata; 12 — Przy onaj gorze.

UWAGA! — UWAGA!

KSIĄZKI NA GWIAZDKĘ

Duży wybór. Ceny przystępne. Z arcydzieł naszej literatury lat dawniejszych: Kraszewski, Sienkiewicz, Rodziewiczówna, Orzeszkowa, Żeromski i wiele innych.

Wiele Nowości! Książki dla młodzieży i wiele kolorowych książeczek dla dzieci.

Zamówienia załatwia się natychmiast. Opłata via "reembolso", "Carta de Valor" itp. Katalogi i egzemplarze okazowe licznych czasopism wysyła się na żądanie. (Cena katalogu Cr.\$ 4,00).

Adres dla korespondencji: Zofia Kietlińska. Av. Batel 1514. — CURITIBA. — Parana.

Zwracamy również uwagę na książki z zakresu kultury katolickiej ("Pieśń o Bernadecie", "Szaleniec Niepokalanej" (Ojciec Kolbe), pięknie i trwale wydany "Mszalik Dziecka Polskiego", oraz na książki Ph. Gibbs "Wolność niema ceny", Wańkowicz "Ziele na kraterze", Kuszelewskiej "Kobiety" i "Dziwy życia", zbiorowe — "Drogi Cichociemnych" (Spadochroniarze) i wiele innych.

Ogłoszenie Redakcji "LUDU"!

KTO KUPI KSIĄZKĘ PAMIĄTKOWĄ?

Pragniemy wydać Pamiątkową Książkę o udziale Polaków w ogólnym dorobku w ciągu stulecia niepodległości Parany. Napisał ją po portugalsku znany działacz wśród Polonii Kurytybskiej p. Dr. Edwin Tempki, Deputowany Stanowy. Książka ma zawierać przeszło 300 stron i 250 fotografii.

Ale jest ta trudność, że nie mamy funduszu na to wydawnictwo. Dlatego chcemy naśladować pisarzy polskich z Anglii, którzy nie mając pieniędzy na wydawnictwo książek zwracali się do społeczeństwa polskiego o pomoc w postaci zamówienia książki naprzód, aby się zorientować, ile opłaci się wydrukować. Zeby książka nie wypadła zbyt drogo najmniej trzeba wydrukować tysiąc. Na razie nie prosimy o przysyłanie pieniędzy, ale tylko zamówień, żeby się dowiedzieć, czy możemy się odwozywać na to wydawnictwo. Nie możemy sobie pozwolić na taki luksus, aby wydrukować tysiąc książek, a potem sprzedać za cze. Bądźcie, a reszta będzie plesniała na półkach przez całe lata. Wdziecemos czekać do końca roku na zamówienia, potem oglosimy rezultat naszej ankiety, t. j. ilu zamówiło książki i czy ją wydamy.

Uwaga - Uwaga

Wykorzystaj okazję, kupując loty na spłatę. Wielkość każdego lotu jest mniej więcej 16 m. frontu przy 90 m. długości. Cena Cr.\$ 30.000,00. Pierwsza wpłata Cr.\$ 3.000,00. Następnie po Cr.\$ 450,00 miesięcznie. Loty te znajdują się na Bacacheri, w miejscu zwanym "Planta Guarani". Wszelkich informacji udziela Piotr Duńko, od godz. 12,30 do 6,30 w Banco Comercial do Parana — Pracja Tiradentes — Curitiba.

POSZUKIWANIE Oliana Szwec z domu Kochanowska, zamieszkała w Stanach Zjednoczonych 92-16th Ave. Newark, N. J. poszukuje swego brata Michała Kochanowskiego, który wyjechał do Brazylii w 1931 roku a urzędony we wsi Zabojki, powiat Tarnopol. Mieszkał jakiś czas w Rio Grande do Sul. FABRYKA OBUWIA Józefa Solisa przy ul. Dez. Motia 2805, przyjmujemy zamówienia na sprzedaż hurtową i detaliczną; potrzeba jest szewców na męską robotę.

MARIANUS

"POWSTANIE LISTOPADOWE"

Nie mogę spokojnie czytać o t. zw. "powstaniu listopadowym" — nie raz przerywam to czytanie, aby po pewnym czasie znów doń wrócić i znów dzieje się ze mną to samo. To już nie zdenerwowanie, nawet nie żal, to jakas prawie rozpacz, bezradność.

Coś podobnego, a może nawet to samo, musieli odczuwać Borowicz (Sy-

zyczne Prace), gdy słuchał "oskarżenia ucznia w zdarzeniach bitwy".

Cały szereg naszych świętych zwycięstw w tym już nie powstaniu, ale w tej prawdziwej wojnie polsko-rosyjskiej, służy jedynie do pogłębienia, uwydatnienia ostatecznej tragedii. Jedna jedyna bitwa przegrana, jedna Ostrołęka przeważała sz-

łę, przekreśliła wszelkie możliwości.

A co było po tym? O tym mówi Słowacki ustami, Rozy Wenedy:

"Wtem ktoś cicho wy-rzekł: giniemy! I tysięcy sześć — nie tkniętych żelazem! — Sześć tysięcy bez ducha upadło, jakby je kto struł!"

Nastąpiła tragedia nie wykorzystanych możliwo-

Historia się nie powtórza. Dziś na Jaltę — Ostrołękę odpowiedziliśmy, zwycięstwem pod Monte Cassino. Jednak nowa się szykuje Ostrołęka. Zawieszamy i zrywamy kłódki nad ubogim, wyżebranym, wygnanym, jak i my sami, Skarbem Polskim. Niechaj te grosze wdowie, których nie mało leży w tym Skarbie, padną na szalę naszych sumień, — niech one przeważą. A Wy, nasi świecy kardynałowie, udzielni księżta polskiej polityki, — Boże Narodzenie się zbliża! — Zwołajcie konklawe i dajcie nam na Gwiazdkę, pomyślnie zakończenie obecnego, prawie tragicznego stanu rzeczy.

To jest dziś jedyny nasz i naszego, osamotnionego w walce, Kraju marzenie. Niech nie będzie więcej zmarło w a n y c h możliwości!

K. R.

KONKURS DLA CZYTELNIKÓW I AGENTÓW "LUDU"

Zbliża się koniec roku, czas pomyśleć o odnowieniu prenumeraty zwłaszcza tym, którzy zalegają od dłuższego czasu. Już nie raz przesyłaliśmy naszym Czytelnikom, aby zdobywali nowych prenumeratów, aby nam ułatwić wydawanie pisma. Otóż aby zachęcić więcej do współpracowników z nami ofiarujemy następujące nagrody:

- 1) Kto zdobędzie 5 nowych prenumeratów otrzyma I tom interesującej książki p. J. Zbrutca: "CZY BYŁEM SZPIEGIEM". Jeśli potem znów zdobędzie 5, otrzyma II tom tej samej książki.
- 2) Kto zdobędzie 10 nowych czytelników będzie otrzymywał "LUD" zadarmo.
- 3) Kto sprzeda 10 KALENDARZY "LUDU" otrzyma dla siebie Kalendarz bezpłatnie.
- 4) Kto sprzeda 50 Kalendarzy "LUDU" otrzyma Cr. \$ 100,00 nagrody, jeśli więcej od 50 otrzyma 10%.
- 5) Kto sprzeda 100 i więcej będzie miał prawo otrzymać 20%.
- 6) Kto sprzeda najwięcej Kalendarzy na 1955 r. otrzyma "extra" nagrodę w postaci Książki-Albumu, z której się dowie, jak rozwijały się siły zbrojne w Polsce od początku naszej państwowości, aż do ostatnich czasów i będzie mógł podziwiać przepiękne kolorowe ilustracje, przedstawiające naszych żołnierzy w ciągu wieków.

GANDHIZM A DZISIEJSZA RZECZYWISTOŚĆ

W dniu 2 października odbyły się w Calcut Indiach uroczystości jako w 85 rocznicę urodzin Mahatmy Gandhiego. Niejednemu w związku z tym stał sobie niewątpliwie pytanie, co ze spadku duchowego Gandhiego jest jeszcze dzisiaj rzeczywistością żywej, jakie siły nowoczesnych lub konserwatywnych Indii mogą się szlusznie powołać na tego wielkiego człowieka, o którym powiedziano, że z życia swego uczynił po wsze czasy naukę.

Na czym polega ta nauka? Istnieje seminarya międzynarodowe, które usiłują dać na to odpowiedź badając "Technikę gandhizmu". Nehru, ulubiony uczeń Mahatmy, odrzuca takie akademickie analizy i oświadcza, że tajemnica historycznego wpływu Gandhiego polega z pewnością na tym, że człowiek ten wiarę w pręgawie moralno-duchowych sił nad fizycznym gwałtem uczynił w swoim własnym życiu z jedną w swoim rodzaju konsekwencją, i że rzadka ta tożsamość wysokiego etycznego przekonania i politycznego działania spowodowała, jakby cud, skutek w czasach, w których tego rodzaju tożsamość zagraża, zdaje się, całkowita zagłada.

Istotnie, żądanie Gandhiego miłości bliźniego i wroga nie jest nowym postulatem; nowe było tylko to, że wódz polityczny prowadził walkę o wolność swego narodu w ścisłym przestrzeganiu tego nakazu — bez osobistej nienawiści i zawsze skłonny do uzgodnienia się z ludźmi, którzy ten system reprezentowali. Także żądanie równoprawienia dla 50 milionów

upodlegzonych Hindusów było już przed nim podnoszone, ale Gandhi miał pierwszy odwagę zamieszkać w stolicy w srodku getta najbardziej pogardzanej części pariasów.

Wykazana takim sposobem szczerze i w sposób żywy demonstrowana czystość przekonań włożyła przeciwników Gandhiego w pozycję niesłużności, tak, że w rezultacie pozostała im tylko kapitulacja, przy czym pokora zwycięzcy zamieniła pokonanych wrogów często w wernych przyjaciół.

Gandhim nie był przeto nową nauką, lecz był nowym życiem, — życiem "politycznego świętego" w sensie starych przykazań. Powodem jego życia było jednak związane nie tylko z osobowością Mahatmy, ale również z miejscem jego działania i z polityczną konstelacją w okresie, w którym decydował się los jego narodu. Gdyby Gandhi był prowadził walkę nie z Anglikami, lecz z Sowiekami, byłby życie zakończył nie jako ubóstwiający przez swój lud męczennik, zabity przez fanatyka religijnego, lecz jako zapomniany i zaginiony jeniec jednego z obozów karnych nad Morzem Łodowatym.

W nowoczesnych Indiach planów pięcioletnich, stalowni i fabryk samolotów granice niepodległego państwa nie mogą być bronią głodowymi demonstracjami bez gwałtu, lecz wymagają obrony wysocze technicznie wyszkolonych i gotowych do walki armii. Do rozwoju rolnictwa Indii potrzebne jest systematyczne używanie nawozów sztucznych, które Gandhi po-

stępiał jako pogwałcenie natury.

Jednym słowem gandhim, który odegrał przełomową rolę w dziejach narodu hinduskiego, wymaga dostosowania do obecnej rzeczywistości, do warunków międzynarodowych, w których po władanie polityczne nad bogactwem tego kraju ręce wyciąga już nie imperium brytyjskie, lecz niepoimowany międzynarodowy imperializm bolszewicki.

Nie docenia tego sternik nowoczesnych Indii i owej "trzęsawicy" Nehru, który ludzi się, że swoją przyjaźnią-ugodową polityką wobec imperializmu czerwonego, a negatywnym stosunkiem do przewidywanej, twardej metody Stanów Zjednoczonych uratuje pokój, zbawi swoją ojczyznę i zbawi świat.

Dziwnie to prztem wygląda, że, gdy Stany Zjednoczone organizowały pójudnowschodnio-azjatycki blok obrony przeciw ekspansji komunistycznej, Nehru wyprosił sobie mieszanie się "dalekich państw" do spraw krajów azjatyckich, ale, gdy chodzi o pomoc ekonomiczną dla tych krajów Stany Zjednoczone są do tego bardzo mile widziane.

W Ottawie odbył się Światowy zjazd przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Kanady, Wielkiej Brytanii, Australii, Nowej Zelandii, Laosu, Wietnamu, Kambodży oraz Indii i solidaryzujących się z nimi Indonezji, Ceylonu i Burny w sprawie gospodarczego dźwignia krajów Dalekiego Wschodu. Na to "trzecia siła" chętnie się godzi.

M. S.
(Narodowiec).

ZEMSTA PIEKARZA

(Dokończenie)

Sprzeczali się, kłócili, wymyślali sobie, aż w końcu piekarz sprzykrzywsz sobie a wariantu, bo był człek spokojnego ducha, zawołał: — Dobrze! Niech tak będzie! Ja też szelmie zapiecę. Pragnie, pieniądze, więc obśpię go pieniędzmi. Będzie liczył, aż mu obrzydnie!

Powiedziawszy to, wyszedł na miasto i zakupił wszystkie wentyny, jakie gdzie znalazł po wendach.

Były to, jak wiesz bracie, drobne monety miedziane po 20 rejsów.

Na jednego milrejsa szło 50 monet po 20 rejsów. Te właśnie wykupił, żeby budowniczemu miało co liczyć.

Wykupiwszy najął murzyka z taczkami, żeby wozził miedzianki do domu budowniczego.

Murzyn miał nakazane wyspywać za każdym razem miedzianki w domu budowniczego na podłogę i czekać na przeliczenie, by odebrać kwit czyli recibo i oddać piekarzowi.

Piekarz po otrzymaniu kwitu wysyłał znów taczki miedzianki, wartości mniej więcej 150 milów. Więcej niż dwie taczki dziennie nie mógł budowniczemu przeliczyć.

Zymał się, kłął, kazał murzynowi powiedzieć swemu panu, że więcej miedzianek nie przyjmuję.

Piekarz przestał wysyłać. Gdy upłynął tydzień i budowniczemu zwrócił się znów z żądaniem pieniędzy, piekarz znów mu wysłał taczki miedzianki.

Budowniczemu udał się do policji. Zawołano piekara, by się wytłumaczył. Ten, gdy stanął przed delegatem, orzekł że to co winien rzetelnie płaci. — Płaci miedziankami bo sam otrzymuje miedzianki za buki w piekarni. Oświadczył że nie było

między nim a budowniczym umowy jaką monetą na płacenie. Ponieważ budowniczemu nie poprawił pieca, wymawiając się brakiem uprzedniej umowy, więc i on wypłacił dług miedziankami dla braku umowy płacenia srebrem lub banknotami.

Przyznano mu słuszność. Strapiiony i zawstydzony budowniczemu musiał zgodzić się na odbiór w miedziankach. Otrzymał w całości taczki bo piekarz już nie poszukiwał miedzianek po wendach, ale płacił tymi, które utargował ze sprzedazy bułek. Trwało to przeszło miesiąc u uciesze i komentowaniu wszystkich mieszkańców Kurytyby.

Gdy opowiadanie skończył powiódł wzrokiem po cyfrach 1885 nad domem i westchnąłszy wyrzekł: — Dobry rok! Właśnie w tym roku doszła żelazna kolej z Paranagu do Kurytyby. Budowano stację kolejową i rekerowano od Prefektury loty w okolo stacji. Za kilka milrejsów można było dostać "carta de data" na lot ziemi pod dom i ogródki w pobliżu stacji, gdzie dziś trza płacić setki tysięcy kruczejrow.

— Pamiętam jak mi wtedy pewien Brazylijan ofiarował lot ziemi, który dostał od Prefektury. Żądał 20 milrejsów. Był to lot, na którym później stanął hotel Roma. Brazylijanin wyjeżdżał na nowo zakładającą się kolonię za Ponta Grossa, nazwaną Cupim lub Imbituva i potrzebował pieniędzy na drogę. Gdybym był kupił i do dziś zatrzymał bylibym kruczejrowym milionerem w Kurytybie.

— Ah ten rok! Gdy nań patrzę przypomina mi się jeszcze mój towarzysz lat dziecińczych, sławny Konecpeński pinior nad piniorami. W tym roku on wyjechał z rodzicami z Abanches do nowo za-

kładanej kolonii Chupim. Zegaliśmy go w polskiej karczmie na praça Tiradentes, ja i Bulkowski i inni. Pojechał i więcej nie wrócił. Dochodziły nas tylko wieści z serotonu, że wyrobił wieść wśród Indian taki mir i poważanie, że go słuchali więcej niż swych kacyków.

Powiedziawszy to odwrócił się by iść w górę ku Serrito. Szedłem wraz z nim.

— A oto druga pamiątka! — zawołał wskazując na dom po przeciwnej stronie z budowanym piętrem.

W tym domu, bracie, mieszkał Leon Bielecki, wydawca Gazety Polskiej. Pamiętam go, gdy w 1900 przyjechał do Parany i badał tutejsze stosunki w celu założenia warsztatu pracy. Spotkałem go wtedy w Ponta Grossa, gdzie mi oświadczył, że się interesuje Gazeta Polska. Kupił ją i wydawał przez kilka lat, poczem przerwali się do kupiectwa.

Nagadawszy się do woli doszliśmy do Paula Gomes, gdzie rozstaliśmy się. On pojechał do swego domu na rua América. Dał mi adres i prosił, bym go kiedy odwiedził. Ja podążyłem na miasto, by dokończyć kupna potrzebnych rzeczy, by rannym pociągiem odjechać do domu.

UWAGA: Pinior w gwarze ludzi leśnych oznacza nie tylko brazylijską sosnę zwaną "pinheiro", ale także dzielnego, odważnego człowieka, którego anglicy zowią "pioneer" a Brazylijanie nazywali "bandeirante".

Sławna była generacja pierwszych emigrantów polskich, płynących ze wsi i zaścianków. Mało z niej pozostało. Piniorzy-ludzie są jak ich imiennicy piniorzy-drzewa na wymarciu. To co się dziś rodzi, to brakatinga.

Marcin

NA GWIAZDKĘ 1954 r.

KSIAZKA POLSKA W BRAZYLII poleca ostatnie nowości wydawnicze:

"TWORZYWO"

MELCHIORA WANKOWICZA. Wreszcie literatura polska na wymiaru doczekała się wielkiej powieści emigracyjnej. Kanada jest szesnastym krajem, który odwiedził Melchior Wankowicz od czasu wybuchu wojny. Jeden z jego pobytów w tym kraju trwał trzy i pół miesiąca, w czasie których nocował w 87 miejscach, zrobił 12 000 mil od Atlantyki do Oceanu Spokojnego, mówił z setkami ludzi. Na takim materiale jest zbudowana nowa książka wybitnego pisarza polskiego Wankowicza. O czym mówi ta książka? O kraju i o emigracji. Nowa emigracja wszędzie spotyka starą. Akcja tej wielkiej powieści toczy się w latach 1900 — 1939 na przemian w Polsce i na emigracji. Fornał z Małopolski, robotnik-bójowiec z Łodzi, chłopak uciekający przed wojskiem z Wielkopolski — lądują przed pół wiekiem w Kanadzie; potem przyłącza się do nich rolnik z Wołynia, emigrujący już z Polski niepodległej. Ich dzieje toczą się na farmie, w kopalni, w fabryce, w szeregach armii Hallera, żenią się między sobą, jedni dochodzą do fortuny, inni do nędzy, budują kościoły, Domy Polskie, z TWORZYWO t. zn. materiału cennego na obywateli, kształtują się do nowego życia. Pasjonująca książka. Miśka osobistym dziełem każdego Polaka. Stron 434, w oprawie płóciennej. Cena Cr. \$ 280,00.

JERZY KOSSOWSKI. "WICI W PUSZCZY". Powieść współczesna. Jest to epicki obraz tężny polskiej emigracji w brazylijskiej puszczy. Stanowiąc kamień w sobie całość, jest zarazem pierwszą częścią wielkiego cyklu powieściowego. Autor kreśli dzieje polskiej emigracji w drugiej połowie 1939 r., kiedy po puszczach brazylijskich rozchodzi się wieść o ataku Niemców na Polskę. Przerwanie długiego milczenia przez autora ZIEŁONEJ KADRY i ŚMIERCI W SŁONCU jest radosnym wydarzeniem w życiu literackim na emigracji. W oprawie płóciennej. — Cena Cr. \$ 145,00.

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. "ŻYCIE SZOPENA". Monografia o życiu i dziełach, miłości i tęsknocie za Polską wielkiego polskiego muzyka i kompozytora. Wszyscy pamiętamy entuzjazm prasy amerykańskiej po ukazaniu się książki po angielsku. Słynne już w całym świecie dzieło Wierzyńskiego, przełożone na sześć obcych języków, obecnie dociera do polskiego czytelnika. Wszędzie, gdzie znajdują się Polacy, domagał się wydania pracy Wierzyńskiego po polsku. Z przedmową Artura Rubinsteina. — Cena w oprawie broszurowej Cr. \$ 230,00; w oprawie płóciennej Cr. \$ 270,00.

Ponadto polecamy jako doskonałe podarunki gwiazdkowe dla przyjaciół, rodziny i znajomych: Władysław St. Reymont. "CHŁOPI". Wielka epopeja z życia wsi polskiej z jej zwyczajami i obrzędami starodawnymi w czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. Na tle życia codziennego wsi Lipce czytelnik czyta z zapartym oddechem takie wspaniałe obrazy epickie jak wesele starego Boryna, walka Lipczaków o las serwitutowy. Postacie gospodarza Boryna, jego syna Antka, pięknej maochy Jagny, brata dziejowca Jacka, który wespół z parobkiem Kubą walczył w partyzantce 1863 roku, Rocha, misjonarza polskości i katolicyzmu, narysowane są z wielką prostotą i mistrzostwem przez laureata nagrody Nobla, Cztery tomy: Jesień, Zima, Wiosna i Lato. Około 1 000 stron. Zamiast ceny katalogowej Cr. \$ 270,00 dla naszych klientów tylko Cr. \$ 180,00.

HENRYK SIENKIEWICZ. "W PUSTYNI I PUSZCZY". Emocjonujące przygody Stasia i Nelly w puszczy afrykańskiej. Obalenie i zdobycie Khartumu. Walki z derywiszami. Doskonały podarunek dla młodzieży. — Cena Cr. \$ 145,00.

MARJA DISSŁOWA. "JAK GOTOWAĆ". Praktyczny i najlepszy podręcznik kucharstwa polsko-francuskiego, napisany przez b. dyrektorkę Lwowskiej Szkoły Gospodarstwa Domowego. Najlepsza książka kucharska jaka kiedykolwiek ukazała się w języku polskim. Spis rozdziałów: Nakrycie stołu. Przyjęcia. Sposób gotowania i przyrządzania potraw. Rosoly, barszcze i zupy. Dodatki do zup i rosolów. Paszety i pasteczki. Przekąski i przystawki. Sałaty. Sosy. Ryby i raki. Jaja i omelety. Potrawy w aki i kaszy. Mięsa i wędliny. Drób. Króliki. Zwierzyna. Jarzyny. Budynie. Grzyby. Leguminy. Ciastka. Pieczywo. Torty i cukry. Galarety. Kremy. Lody. Napoje zimne i gorące. Kompoty. Konfitury. Soki. Marmolady. Polowida. Zapasy zimowe. Przeszło 1 000 przepisów. Ilustracje kolorowe w tekście. — Cena w oprawie Cr. \$ 285,00; w oprawie luksusowej i większym formacie Cr. \$ 325,00.

KALENDARZ RODZINY POLSKIEJ NA ROK PANSKI 1955. Wielki format (25 na 18 cm.). Ponad 200 stron. Wielobarwna okładka. Liczne ilustracje. — Cena z przysyłką i opakowaniem Cr. \$ 75,00.

KSIAZKA POLSKA W BRAZYLII posiada przedstawicielstwa wszystkich większych polskich domów wydawniczych i hurtowni księgarskich w Stanach Zjednoczonych, Anglii i Francji. Z tego względu może zawsze dostarczyć czytelnikowi polskiemu najnowsze nowości wydawnicze oraz polecić wartościowe, budujące i interesujące książki po cenach od 20% do 50% tańszych od cen katalogowych. Oprócz powieści, poezji i novel posiadamy na składzie bogaty wybór ciekawych książek z dziedziny historii, polityki, malarstwa, rzeźby i architektury, psychologii i filozofii, prawa i ekonomii, wiedzy o Polsce, wydawnictwa religijne, mszaly i modlitewniki, medycyny, książki dla dzieci i młodzieży, muzyka: śpiewniki i kalendarze polskie, podręczniki do nauki obcych języków: samouczki i słowniki, podręczniki fachowe z zakresu techniki, mechaniki, elektrotechniki, radiotechniki, fotografii, budownictwa, stolarstwa, ciesielstwa i malarstwa, rolnictwa, ogrodnictwa, hodowli i rybołówstwa, księgowości, handlu i przemysłu. Ponadto dostarczamy podręczniki szkolne oraz wszelkie książki w języku angielskim, francuskim, niemieckim, portugalskim i hiszpańskim. Na żądanie wysyłamy katalogi. Książki wysyłamy w paczkach poleconych i ubezpieczonych, wobec tego dostawa ich jest zagwarantowana.

Należy wyciąć, wypełnić czytelnym pismem i wysłać
Proszę o przysłanie mi książek oznaczonych poniżej przez podkreślenie:

Do: Snr. A. HAUKE NOWAK, CAIXA POSTAL 5201, RIO DE JANEIRO
TWORZYWO
ZYCIE SZOPENA
W PUSTYNI I PUSZCZY
KALENDARZ RODZINY POLSKIEJ
WICI W PUSZCZY
CHŁOPI
JAK GOTOWAĆ

W załączeniu przesyłam należność za zamówione książki w kwocie Cr. \$

Imię, nazwisko i dokładny adres

— SŁOWO BOŻE —

DRUGA NIEDZIELA ADWENTU

Ewangelia zapisana u św. Mateusza, w rozdziale 11, w. 2 — 10



Onego czasu: Jan, usłyszawszy w więzieniu o dziełach Chrystusowych, wysłał dwóch uczniów swoich i powiedział Mu: Tyś jest, który masz przyjść, czy też innego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Idźcie, poznajcie Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głoszona jest Ewangelia, a błogosławiony, który się za mnie nie gorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli widzieć na pustyni? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Czy człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, ci, co w miękkie szaty się przyodziewają, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Oto wam powiadam: I więcej niż proroka. Ten jest bowiem o którym napisało: Oto posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który przygotuje drogę twą przed tobą. (Mat. 3 1).

* + *

Jak pojawiająca się w mrokach adwentowych Niepokalana wnosi nutę: radości, nadziei i wiary, zapowiadając zjawienie się Zbawcy — tak i na te adwentowych mroków zjawienie współczesnego, coraz wspanialej blizszy Gwiazda Objawiająca się ostatnio tak często Maryi, jako zapowiedź i gwarancja Jej Syna.

Jezeli wielki nasz przeżywa załamania, zawieruchy i rozterki polityczne i społeczne, to jest to wszystko owocem wieku poprzedniego, wieku błędnych nauk i filozofii, wieku zrodzenia materializmu, wieku, w którym wiara i naukę o Bogu rozepchnięto do roli bajek i legendy.

Dla świata nauki minionego wieku materia, a więc to wszystko, co podpada pod zmysły, co da się zważyć, zmierzyć, dotknąć, odczuć jedynie to miało wartość. Niema Boga! Stwierdził uczonej minionego wieku, istnieje tylko materia! A celem ludzkiej generacji jest poznanie jej i opanowanie, by służyła ludzkości.

Gdy nagle w samej połowie właśnie tego wieku materializmu błyska jasna Gwiazda objawiająca się w Lourdes, Maryi. Świat materializmu zdrzął! Wyniesiony do wysokości „półbóstwa” rozum przed którym nie miało być granic, rozum, który miał wszystko zrozumieć, opanować, podporządkować, oświecić „półbogiem”, stanął przed zagadką, której nie potrafił rozwiązać. A wiec jednak poza materia istnieje jeszcze inny świat? ... Świat ducha. Świat nadprzyrodzony? ...

Ale to nie przeszło, to za smutny spadek wieku zmierzającego przeszedł w nasze czasy i to tym bardziej opłakany, że powoli przesiąkał z wyżyn katedr w dół, między szerekie warstwy — i podczas gdy dzisiaj w świecie nauki obserwujemy wybitny nawrót do Boga, przekleństwo ubiegłego wieku nurtuje jeszcze w społecznych dolach narodów. Kiedy zaś jako owoc tego przekształcenia materialistycznego wybuchła rewolucja w Moskwie w 1917 roku, ponownie błyska na niebie Gwiazda Maryi i to tym razem we Fatimie.

Zawróćcie z drogi zepsucia! Czyniecie pokutę! Módlcie się, modlcie się za świat grzeszny i o nawrócenie Rosji — woła Niepokalana.

SPRAWY KATOLICKIE

Międzynarodowa Wystawa

MARYJNA

NYM, (IC) — Z okazji uroczystości ku czci Marii Królowej świata rzymski Komitet Akademii Maryjnej zorganizował Międzynarodową Wystawę sztuki i książki maryjnej. Otwarcia tej wystawy w pałacu Weneckim dokonał w dniu 17 października Kardynał Pizzardo. Przy otwarciu przemówił O. Bralle, prezes wyżej wymienionej Akademii. Mówił o treści wystawy i scharakteryzował krótko rodzaje eksponatów. Po nim zabrał głos Kardynał Pizzardo, podkreślając znaczenie wystawy dla Rzymu, który spełnia swą misję kulturalną i religijną w świecie oraz który rozbudzać ma silną wiarę, ufność i miłość do Boga i Marii. Wystawa wykazuje nam, czym jest Maria w teologii, literaturze i sztuce. Po przecięciu wstęgi Kardynałowie i goście zwiedzili wystawę.

Wystawa obejmuje 5 sal. W gablotkach za szkłem rozłożono ogromne księgi, książki, pisma, na ścianach umieszczono obrazy, sztychy i rzeźby, związane z kultem Marii. Na wystawie widać stare księgi ręcznie pisane z pięknymi kolorowymi inicjałami maryjnymi, ceremoniały, księgi liturgiczne, inkunabuły, druki różnych narodów w różnych językach. Najciekawsza jest może sala Piąta, zawierająca bogate eksponaty z dziedziny liturgii, poezji, biografii, opisy sanktuariów, oratoria i różne pobożne książki. Z polskich dzieł mamy tu około 50 ksiąg różnych autorów, jak: Justyna Miechowity, Broclusa, Starowolskiego, Bżonowskiego, Węgrzomowicza, mamy kanzania, dewocyjne broszury, opisy miejsc cudownych (Historia obrazu w Częstochowie, Matki Boskiej Lwowskiej). Na kartach dzieł czyta cudzoziemiec i łacinię i język polski. Ostatnim działem Wystawy jest nowoczesna literatura maryjna w językach: włoskim, francuskim, angielskim, polskim, jak również pewna ilość dzieł chińskich, japońskich i słowiańskich. Są to traktaty dogmatyczne, prace naukowe, medytacje, dzieła pobożne i popularne. Wszystko dotyczy kultu maryjnego wśród narodów całego świata.

Ś. + P.

JÓZEF PIECUCH

W dniu 7 listopada, przeżywszy 75 lat, zmarł w Rio Azul, zaopatrzony św. Sakramentami, ś. p. Józef Piecuch, osierocając żonę, 3 synów, 4 córki, 30 wnuków i 3 prawnuków.

Zmarły przybył do Brazylii wraz z rodzicami w 1886 roku i jeszcze w młodym wieku musiał ciężko pracować na swoje i swych starych już rodziców utrzymanie. W 1925 przy budowie tartaku tracił prawą rękę, lecz mimo tego kalesstwa nie przestał i nadal pracować. Osiedliwszy się w 1933 roku w Rio Azul, pozostał tam aż do śmierci.

Pogrzeb przy licznych udziałach krewnych, znajomych i przyjaciół odbył się w Rio Azul w Dniu 8 b. m.

Rodzina zmarłego składa serdecznie „Bóg zapłać” tym wszystkim, którzy oddali mu ostatnią usługę, a w szczególności Przewieźlebnemu Ks. Proboszczowi, Janowi Salańczykowi, za odprowadzenie zwłok na cmentarz, jak również tym którzy wzięli udział w mszy żałobnej w dniu 13 listopada.

Syn, Władysław Piecuch.

Z PIELGRZYMKI M. BOSKIEJ Z ROCIO PATRONKI PARANY

Kościół drewniany krzyżowy, bez sufitu. Przy Tabernakulum aniołki bez rekawów i w dekolcie. Ławki zarezerwowane dla organizacji pokryte: białym płótnem dla Dzieci Maryi, niebieskim dla Sodalistów a czerwonym dla Apostolstwa. Prasa i kościół mocno opatrzone chorągiewkami. Megafony z głośnikami służyły do przemów. Patron św. Sebastian.

W drewnianym kolegium były SS. Rodziny Marii, ale wyszły stad, bo warunki były zbyt niedogodne. Zajął ich jeszcze. W budynku jest obecnie szkoła parafialna ze świeckimi profesorami. Także na Santa Casa obsługują świeckie pielęgniarki. Tam zamieszkał mając jedzenie w plebanii. Za naszego jeszcze pobytu Santa Casa została zamknięta z braku chorych i lekarza. Parafia od 1-IV-1949 roku. Istnieje Muncipium nowe, zdaje się od 1953 roku ma ludność 30 tysięcy, w tym 4 tysiące przypada na miasto.

Prefekt: Hermelindo Lopes Barroso. Światło różnych motorów elektrycznych słabe. Agentem poczty jest tu Józef Minikowski. Jeszcze ze znajomych mieszkają tu Marian Nowak, dawny bursista z Fragozy, Santa Catarina. Syn Bolesław był w Seminarium. Z innymi braćmi dzielnie pracuje przy organizacjach kościelnych. Najmłodszym Józef jest w Seminarium w Londynie u OO. Pallotyńców. Marcin ma tu sklep żelazny. Żona Barbara z Wielewskich ugościła nas podwieczorkiem. Spotykam Bolesława Dąbrowskiego krawca. Ignacego Skrabę brata Wójcicha z Catanduwy i Wójcicha z Araukarii. I wielu innych.

Nad niedaleką rzeką Pirapó, w ziemi białej rodzą się dobrze ziemniaki, jak mnie informowano.

Do Iguaraçu — (20 — 22 lipca) z Matką Boską z Rocío pojechali do Ks. Marksa tylko Pe. Aniceto i José, bo tam do pomocy byli OO. Kapucyni, kończący misję w tej

parafii. Nas 3 zabrał ks. Zygmunt Dryjański na dwudniowy odpoczynek do siebie do Sabaudii. Jedną dobę była M. Boska z Rocío w Iguaraçu a druga w Santa Fé. W tamtych okolicach przeważnie maoroloni. Tak do Astorgi jak i z Astorgi 110 aut. Kamionionów towarzyszyło Matce Boskiej z Rocío.

COLONIA ESPERANÇA

Od 22 do 23 lipca

Od Arapaong 11 kilometrów. Już późno — szaro — ciemno. Patrząc z góry kościelnej w stronę, kiedy profesjonalnie ma wkręcić Patronka Parany do tej miejscowości zaludnionej wzdłuż i w szerz tylko Japończykami. Z za drugiej góry wyłania się czolo procesji. Obraz dziwny; jakby z wysokości niebieskich, wraz z gwiazdami mlecznej drogi zstępuje M. Boska z Rocío; tyle świec migła przez całą szerokość długiej, skłaniającej się ku dolinie drogi. Czerwonawe jak-

by owe języki ogniste z Duchem Świętym w dzień Zielonych Świąt, unosiły się nad głowami tłumu, te migotliwe płomyczki świeczek. Z kolei podchodzące za procesją pod górki 60 aut i kamionionów, świetlanemi smugami swych farioli, zdawały się wdychać w siebie z otwartego nieba światłość Bożą, by potem przychylwszy się przez górki, zionąc nią na całą długość procesji, zalewając ludzi światłem, dusze niebem.

Ziude nieba jeszcze potęgowały i te motylkowe barwy mieniących się skrzydeł aniołków, i te białe skrzydła kornetów szarytkowych. Oj bo też tu potrzeba było i jest potrzeba i tego światła boskiego z nieba, i tych promienistych darów Ducha św. aby serca pogańskie budystów przepięli na serca chrześcijańskie kochające Boga prawdziwego, w Trójcy jedynego.

(C.d.n.)

KS. STANISŁAW PIASECKI

DWAJ ARCYBISKUPI — POLACY W OBRONIE WOLNEGO ŚWIATA

Mało kto zastanawia się nad podobieństwem aresztowania Przew. Ks. Arcybiskupa Jana Cieplaka i Przew. Ks. Arcybiskupa — Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, przez tych samych wrogów ludzkości — komunistów.

Uczynmy to na łamach „Sodalisa” z okazji specjalnego wydania, poświęconego Przew. Ks. Arcybiskupowi J. Cieplakowi. Mamy tym większe prawo do tego, im oczywistszym się staje przemiłowanie tragedii Prymasa Polski i Kościoła w Polsce.

Rzecz jasna, iż wiemy o komunikatach i okolicznościowych artykułach na temat Kościoła za „Żelazną Kurlę”, w których jest miejsce i dla Polski, ale nam chodzi o coś więcej, mianowicie o możliwie poważną, szczerą i rzetelną ocenę wielkiego niebezpieczeństwa przed jakim stoi Kościół w Polsce, przesładowany a to coraz podłej i śmieiej, coraz otwarciej i groźniej!

Tutaj postówka i pośredni nie wystarczy! Tutaj gra i dzie o cały naród, od tysiąca lat katolicki, o naród mający osiem milionów dzieci poza granicami własnego państwa. I choćby komunizm nie ruszył dalej na zachód poza Polskę, tępiąc tutaj ostre planowanego podboju Europy i Ameryki, już jego obecność w Częstochowie, Wilnie, Lwowie, Gdańsku i Wrocławiu, Warszawie i Poznaniu, Krakowie i Lublinie, świadczy o konieczności wielkiej akcji, powszechnego działania wszystkich chrześcijan nie tylko katolików w obronie zagrożonej reduty Europy, to jest tej Polski, po której pochłonięciu przez bezbożny materializm nastąpiłoby koniec chrześcijańskiej Europy. A to nie są jakieś przechwałki Polaka, czy strach katolika; wszystko przemawia za tym, że sytuacja religijna, walka z sumieniem i przykazaniem bożym wśród ludzi na ziemiach Polski jest groźniejsza, niż to nawet pesymiści sądzą.

Samo już milczenie przesładowanych i milczenie nasze, po tej stronie frontu, świadczy o tragicznym położeniu Kościoła naszego. Stał się on tak dalece uzależniony od fatalnych skądinąd pociągów polityków świeckich, usiłujących odsunąć za wszelką cenę szczerą rozmowę z komunistami, iż dyktator czerwony ośmielił się wytknąć Ojcu św. brak dywizji pancernych.

Jakżeż jaskrawo i mocnym kolorem odbija się na tym tle ciche bohaterstwo Prymasa Polski, więzionego gdzieś za szpalerem bagnetów za to, że miał odwagę bronienia Ewangelii Chrystusowej i Bożego stworzenia — człowieka.

Za to samo ci sami bezbożni uwieźli innego Polaka z charakterem na miarę świętych, Przew. Ks. Arcybiskupa Jana Cieplaka, który przed aresztowaniem i po nim wołał do świata: „Czuwajcie! Toczy się walka między dwoma światami! Czuwajcie!”

Nie było to dawno! Zaledwie 17-go lutego 1926 roku zgasio w Passaic, N. J. życie bohatera kościoła, kapłana, z Kieleckiego rodem, w Polsce, który nieustraszenie broił Kościoła katolickiego i nawet go szerzył na, zdaje się, bezkresnych ziemiach Rosji, w ten czas komunizowanej. Podobnie, zresztą, jak w ubiegłym roku Owczarnie Chrystusowa prowadził bohatera w Warszawie drugi Arcybiskup Polski, Kardynał Stefan Wyszyński. Po latach trzydziestu bowiem, przesuńmy się granicę Rosji sowieckiej bliżej Paryża i Londynu, dzięki politykom samobójczego Zachodu. I znowu w obronie tego Zachodu staje Polak! Kapłan Polski!

Tamtych razem odezwała się Polonia Amerykańska, zareagowali politycy Stanów Zjednoczonych — Arcybiskupa Cieplaka zwolniono. Tym razem po Kardynałach Mindszenty i Stepiacu świat przestał reagować na niedole dostojników Kościoła i wielkich ludzi naszych czasów; obecnie świat tchórzy. Smutne, bardzo przykre, ale prawdziwe.

Cóż bowiem znaczą nasze symboliczne protesty w obronie uwiecznionego Kardynała Polskiego, jeśli politycy w tym samym czasie czekają w Genewie na słowo kłamliwe z ust wysłanników wojującego komunizmu? ...

Po prostu nie chce się wierzyć o jakiego stopnia przyzwyczajaliśmy się do zbrodni, nawykł do obojętności wobec niej, stali się nieuczuleni na modlitwy i jęki głodzonych, bitych, torturowanych ofiar komunizmu.

Chyba jedynie modlitwa do Arcybiskupa Jana Cieplaka przywróci nam głos sumienia i echo solidarności w niebezpieczeństwie! Chyba tylko i napewno modlitwa szczerą, gorącą, wytrwałą i pokorna przywróci nam rumieńce powracającego życia i spowoduje czyn, które uratują jutro dla świata chrześcijańskiego.

I tutaj właśnie znajduje się jedna z przyczyn niezwykłej aktualności sprawy Arcybiskupa Cieplaka; sprawy nie tylko i nie tyle nawet beatyfikacyjnej, ile zwyczajnie ludzkiej, narodowej, międzynarodowej i wszechludzkiej. Wobec niebezpieczeństwa niewiary i niemoralności, szerzącego się strachu i rosnącej młodości przykład Sługi Bożego — Jana Cieplaka, który był męczennikiem komunizmu wyciągającego szpony po dusze ludzi i odważnym wyznawcą Chrystusa, ten i taki przykład działa orzeźwiająco i rzeczywicie pouczająco.

„Oddajcie więc, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu”. — Oddajcie — co jest Bożego — BOGU! Oto nauka życia dwu polskich Arcybiskupów Kościoła Katolickiego. A teraz pomysłmy, z kolei, że w czerwcu 1954 roku podał prasa o 15tu biskupach polskich w więzieniu, o tysiącach kapłanów i setkach tysięcy świeckich katolików. Wszyscy cierpią za Chrystusa, za wiarę katolicką, za

wolność w całym świecie. To fakt historyczny!

Jakżeż przeto drogą jest nauka tamta, która zostawił nam Ks. Arcybiskup Jan Cieplak i z której do tej pory tak nie wielu skorzystało, gdybyśmy wzięli znowu przykład polityków i mężów stanu różnych krajów Zachodu.

Trzeba było nowej ofiary, tym razem Arcybiskupa Warszawsko-giezińskiego, Kardynała Stefana Wyszyńskiego, aby tym jasniej uwidoczniła się ofiara życia Arcybiskupa Cieplaka. A może Opatrzność chciała świeżej ilustracji do słów Mistra z góry ośmiu Błogosławieństw: „Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczą będą i przesładować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc, dla mnie”. (Mat. 5. 11).

Niezbadane są wyroki Boże, ale to pewne, że przykład życia, apostołstwa i wiary

naszego Arcybiskupa Cieplaka przychodzi w porę wszędzie w obecnym świecie, polegającym jedynie bezpiecznie na samym Bogu i jego głęboko wierzących ludziach. Pewien mądry człowiek (M. Scheler) wołał, że „będzie musiał zwrócić się do chrześcijańskiej miłości, kto będzie chciał odbudować z gruzów powojenną Europę”. Pewno, iż miał rację. Ale świat jest większy niż Europa i potrzeby jego zaczynają się dzisiaj od powrotu wszystkich najpierw do wiary religijnej, tej i takiej, której uosobieniem stał się Ks. Arcybiskup Jan Cieplak, a za nim gotujący się na śmierć męczennicką Kardynał Stefan Wyszyński.

— Czyż mamy ich posiew zbawionego przykadu zgubić? — Nie daj, Boże! (Sodalis Ameryki Północnej)

Ks. Dr. Walery Jasiński.

Zapisy do Małego Seminarium św. Wincentego w Araukarii.

Chłopcy mający powołanie do stanu kapłańskiego mogą się już zgłaszać do zapisu w Małym Seminarium św. Wincentego a Paulo w Araukarii. Co za obłrymnie zniwo duchowe w Brazylii a wciąż mało pracowników. Tysiące dusz pozabawionych opieki kapłańskiej żyje w straszliwej ignorancji religijnej i staje się pastwą sekciarzy i spirytystów. Czyż nie powinny o tym pomyśleć rodziny katolickie, posiadające liczną gromadę dzieci? Nie tylko pomyśleć, ale mówić o tym i zachęcać swych synów do wzniesłego powołania, którego zadaniem prowadzenie ludzi do Boga. Dziś wszyscy katolicy powinni być apostołami swej prawdziwej wiary, jeśli widzą jak inni z wielką furją rozwiewają chwały duchowe po świecie. A przede wszystkim rodziny katolickie powinny dostarczać kapłanów.

Poszukuje się terenu najmniej dwa tysiące metrów kwadratowych w mieście w Kurytybie, lub jakiś szakierek w pobliżu miasta. Informacji udziela MARCUS — Praça Tiradentes, 337, w Importadora Americana S. A.

CASA DAS NOIVAS

Praça Ozório n.º 581 — Tel. 1682 — CURITIBA

WELONY, WIANKI i BUKIETY

Wyroby Chińskie, z Ilha da Madeira i Krajowe. Zastawy na stół: Belgijskie, Czeskie itp. Bielizna na łóżka, na stoły i „Lingerie”. Kompletnie przyrządy do ślubu („enxovais”), kretony i t. p.

ARTYKUŁY NA PREZENTY

ZAWSZE NOWOŚCI

Sprzedaż z łatwością w splacaniu.

Materialy lokciowe

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

MÓW SIĘ PO POLSKU

KACIK ROLNIKA

SERRA MIRADOR, SANTA CATARINA. Na program trzech municypiów CZEMUŻ TAKA DROŻYZNA?

Powiedziałem kiedyś, że do gazet nie będę pisał, bo są od tego inni, a człowiek jako rolnik weale się do tego nie nadaje, bo ręce ciężkie, a może i lenistwo. Aż tu p. Grabias, też rolnik i to jakie 10 lat starszy ode mnie, prawie że jakby zobowiązanie na nas wkłada i to pod grzechem, (4-go stopnia), że należałoby się pisać, że to nasz obowiązek. No więc jeszcze nie zatraciłem całkiem tego poczucia obowiązku i chociaż mi idzie ciężko, ale przecież jest w życiu nie jedno co można. A że żyjemy tu w całkiem odmiennych warunkach niż koloniści pod miastem, to i mój obrazek jest inny.

Deszcze i deszcze, już czwarty miesiąc padają prawie bez przerwy, drogi ciężkie, rozmoknięte; koniska z gliny wyrobionej jak na cegle, nie mogą nóg wyciągnąć, a cóż dopiero wóz z troczą kargi. Ludziska nosy pospuszczali, bo to robota weale nie idzie, już czerwiec przeszedł, najlepszy miesiąc do siewu pszenicy. Pyta się jeden drugiego: czy już wsiadł co? — gdzie tam, nie. Jakże tu siał, kapeirry jeszcze nie spalone, jeżeli teraz w lipcu nie da choć ze trzy dni pogody, to pewnie nie będzie się siał pszenicy. Może się obędzie tylko na wsianiu trochę żyta na chleb, choćby w sierpniu.

do mnie kumoter Grzela i zapytuje:
— Czy kumoter nie chce czasem jechać na dół?
— Gdzie? Na taką drogę? Chory kto, czy co! odpowiadam.
— Nie — odpowiada — ale trafiła się okazja, bo i potra. Pieniądze się wykończyły, tu we wendzie nie nie chcą kupić, bo tego co mają naskupywane nie mogą wywieźć, a co człowiek potrzebuje od nich, to wszystko jak w aptece, wszystko z pieprzem i do brze osolone, aż przesolone. Prawie człowiek musi jechać, a jeżeliby dało, to Herszkowi do wendy przywieźlibyśmy trochę najbardziej potrzebnych rzeczy, które kaminion

pod górą zostawił, bo tu już nie mógł dowieźć, może by się i co zarobiło.
— A co kumoter myśli brać na sprzedanie? — zapytuje.
— Ze dwa worki fizonu, bo nie wiadomo, czy i z tym zjadzie na takie drogi, to też we dwóch byłoby różniej w razie "incaidary", i gdyby kumoter chciał, to może też co wziąć, a na powrót napewno będziemy mieli zarobek.
— Oj zarobek! — mówię — a może czasem będzie strata, bo gdyby się co u wozu zlamalo, albo uprzyjaźnił porwała?
Ale kumoter Grzela namiętnie, że to da, że to nie jest tak źle, a Herszek zapłaci, bo mu bardzo potrzeba. No i na drugi dzień ruszyliśmy w drogę. Wziąłem parę arów herb. I Bogu dzięki jakoś poszło. 20 km. drogi tam i nazad wzięło nam dwa dni. Ja dowiozłem do wendy 2 worki cukru, kumoter 4 worki soli i trochę kawy dorzucił lepszej kargi do wendy, bo pod górę nie można było dojechać. Blisko domu było dużo brać. Blisko domu trzeba było się zastanowić nad zarobkiem. No, powiada kumoter: 2 dni czasu po 100 kurzei są to 200, więc oba zaradzamy Cr\$ 400,00. No, myśle, sprawiedliwie, ale i nie spr-

Sok Malinowy - żeleja z Malin Malinówka 45% alk. Kasza Gryczana

marki "AFONSOVO" z nowego zbioru z dostawą do domu poleca: Plantacja malin Józefa Ginalskiego - São José dos Pinhais, cx. p. 56 - Paraná lub u zastępców: RIO tel. 230123, 234081; SAO PAULO 8-1647, 84-2890; PORTO ALEGRE 8024, 4129; CURITIBA 561, 1156.



wiedliwie, zobaczymy. Herszek zapłacił. Sól i cukier poszły w górę o 100%, inne rzeczy też podrożały. No i czemuż taka drożyzna?
ST. JAROSZEK

ADWOKAT

DR. LUCJAN KASPRZAK
ZNA JEZYK POLSKI
Biuro przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 592.
Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.



RUA JOSÉ LOUREIRO, 549 - TEL. 900

RUA JOSÉ LOUREIRO, 549 - TEL. 900

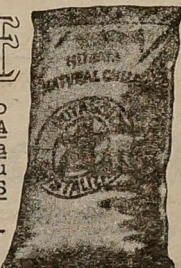
FIRMA IMOBILIÁRIA MATOGROSSENSE jest zarejestrowana w Cuiabá, stolicy Mato Grosso pod num. 2.951 i zaarchiwowana w "Junta Comercial do Paraná" pod num. 26.729.

Otrzymaliśmy nowe obszary ziemi nadające się znakomicie dla rolnictwa. Skorzystajcie z tak wielkiej okazji i zamawiajcie na własność ziemi w Matto Grosso.

Przyjmujemy podania (requerimentos) i wysyłamy je wprost do Rządu Stanowego w Matto Grosso za bardzo małe wynagrodzenie. Gwarantujemy i załatwiamy przepisy wprost na własność aż do zakończenia ich. Dostatecznych informacji udziela nasze biuro. W interiorze załatwiamy przez korespondencję, lub przez naszych agentów.

SALITRE do CHILE

Sr. CAPECULTORI! A prática já consagrou o uso deste poderoso fertilizante, nos CAFEZAS IS. Aplicado parceladamente, a partir de a gosto, na dose de 100 gr. por cafe; 3, 4 ou 5 vezes, com intervalo de 40 a 50 dias, RES TAURA ESPETACULARMENTE O CAPEEIRO. Quanto mais pauperrimo for o cafeeiro, tanto maior sera o resultado.



AGENTES EXCLUSIVOS NO PARANÁ

Albano Boutin & Cia. Ltda.

MATRIZ:

Av. Capanema, 155/191
Caixas Postais, 332 e 1.359

TELE FONES: 226-4932

GRAMA: "BOUTIN"

CURITIBA



PARANÁ

FILIAL:

Av. Paraná s/n
(sóla para Ibirapó)
Caixa Postal, 18

TELE FONE: 1.048

GRAMA: "BOUTIN"

LONDRINA

Casa Ideal

PRACA GENEROSO MARQUES, 62
(DAWNIEJ PRACA MUNICIPAL)
RUA 15 DE NOVEMBRO, 167
CURITIBA

Skład obuwia

NAJWIEKSZY WYBÓR OBUIA MĘSKIEGO, DAMSKIEGO I DLA DZIECI - CENY DOSTĘPNE DLA KĄDEGO.

"Wrażenia z Afryki Zachodniej" - DARMO!

Tę świetną książkę podróżniczą pióra Jerzego Rostworowskiego o niezwykłych przygodach i przeżyciach w dżunglach i puszczach afrykańskich, zaopatrzoną w liczne ilustracje, otrzyma BEZPŁATNIE, jako NAGRODĘ WSTĘPNĄ, każdy, kto zapisze się do

KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ

i zamówi po zmniejszonej cenie klubowej przynajmniej jedną z książek, wymienionych w SELEKCJI NA LISTOPAD 1954 R.

J. W. Goethe: FAUST. Dr. Faust jest postacią historyczną — wiadomo, że działał w pierwszej połowie XVI stulecia i wstąpił się jako mistrz czarnej magii. Na tle jego życia Goethe, genialny pisarz niemiecki, stworzył jeden z najbardziej wstrząsających i porwujących dramatów w literaturze światowej. Starzejący się dr. Faust zawarł pakt z diabeł Mefistofelesa i sprzedał mu swoją duszę za mądrość, bogactwo i młodość. Książka odznacza się potężną, wprost żywiołową akcją, a niezwykłe dzieje dr. Fausta, jego tragiczny romans z Maiwratą, praktyki magiczne, obcowanie z szatanem i zasłużona kara składają się na najbardziej fascynującą lekturę. — Nowy przekład pióra Emila Zagadłowicza. — 2 tomy — Cena Cr\$ 210,00, dla członków Klubu Cr\$ 140,00.

Walter Scott: WAVERLEY. Akcja tej znakomitej powieści historycznej rozgrywa się głównie w Szkocji w połowie XVIII stulecia i ukazuje krwawe walki, które Szkoci toczyli z wojskami królewskimi. Młody kapitan Waverley znajduje się nagle w sercu powstania, a jego uczucia do pięknej Flory, a następnie uroczej Róży komplikują dalsze jego życie. Szkocja była w ogniu — pretendent do tronu, książę Karol Edward, wyładował i zajął Edynburg, obiecał broniona się jeszcze załoga zamku. Waverley zaoferował swoje usługi i tak tok wydarzeń wciągnął go w niebezpieczne przygody. — 2 tomy, z ilustracjami. — Trwała oprawa. — Cena Cr\$ 250,00, dla członków Klubu Cr\$ 175,00.

Gustaw Flaubert: SZKOŁA UCZUĆ. Flaubert, jeden z najznakomitszych pisarzy francuskich, oparł się głównie na własnych przeżyciach. Niezwykłe zajmująca akcja powieści rozgrywa się w Paryżu w połowie zeszłego stulecia — i ukazuje życie finansjery, salonów i wielkiego świata na tle ówczesnych wydarzeń politycznych, które wstrząsały życiem Francji. — Cena Cr\$ 150,00, dla członków Klubu Cr\$ 110,00.

J. O. Curwood: WŁÓCZEGI PÓLNOCY. Curwood, wielki pisarz amerykański, jest piewą Przygody, a jego powieści, rozgrywane są na dzikiej, amerykańskiej Północy, ukazują niekonicznie się zmagania człowieka z nieokreślaną przyrodą, drapieżnymi zwierzętami i przede wszystkim ze swoim odwiecznym wrogiem... innym człowiekiem. WŁÓCZEGI PÓLNOCY — to jedna z najpiękniejszych powieści Curwooda, która fascynuje akcją i bogatą treścią. — Nowe wydanie, z ilustracjami. — Trwała oprawa. — Cena Cr\$ 85,99, dla członków Klubu Cr\$ 60,00.

Laurence Sterne: PODRÓŻ SENTYMENTALNA. Powieść ta należy do czołowych osiągnięć literackich XVIII stulecia, zapoczątkowała ona bowiem kierunek sentymentalny w literaturze — i była naśladowana przez wielu późniejszych pisarzy. Autor szczegółowo opisał każde przeżycie, a nawet drobności w jego ujęciu nabierają sentymentalnych walorów. — 2 tomy oprawione razem — Cena Cr\$ 55,00, dla członków Klubu Cr\$ 40,99.

Stanisław Ziemecki: ŚWIAT WIDZIALNY I NIEWIDZIALNY. Poza światem widzialnym istnieje również świat niewidzialny, tak samo rzeczywisty, o którym dowiadujemy się coraz więcej. Ziemecki, znany pisarz naukowy, napisał najbardziej interesującą książkę w której objaśnia w sposób jasny i przejrzysty wszystkie zdołowe i odkrycia nowoczesnej wiedzy. — Liczne ilustracje. — Cena Cr\$ 90,00, dla członków Klubu Cr\$ 65,00.

WARSZAWA. Piękny, luksusowo wydany album, ukazujący w całej pełni i krasie niezapomniany obraz naszej stolicy przed wojną. W dużym wymiarze (31 cm. na 23 cm.) album ten zawiera 80 stron wspaniałych reprodukcji fotograficznych na grubym kredowym papierze. Przedmowa oraz krótkie objaśnienia każdej reprodukcji podane są w czterech językach: polskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Artystyczne wydanie, wytworna oprawa płócienna z godłem Warszawy, wytłaczanym w złocie. Niezwykła cena pamiątka dla każdego Polaka, wspaniały upominek dla polskich i cudzoziemskich przyjaciół. — Cena Cr\$ 280,00, dla członków Klubu Cr\$ 190,00.

KLUB KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII jest oddziałem Klubu Książki Polskiej w Londynie, największej, niezależnej polskiej organizacji kulturalno-księgarskiej na obczyźnie. Członkiem KLUBU może być każdy. Członkostwo jest bezpłatne, wymagana jest jedynie opłata wstępna Cr\$ 40,00. Członkami KLUBU mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, parafie, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze, szkoły, szpitale itp. Każdego miesiąca KLUB ofiarowuje swoim członkom do wyboru przynajmniej 4 wysoce wartościowe i interesujące książki po cenie od 25% do 50% niżej od ceny katalogowej, zapewniając jednocześnie liczne nagrody w postaci książek gratis. Członkowie KLUBU nabywają tylko te książki, które im odpowiadają, i w dowolnych odstępach czasu. Książki wysyłane są w paczkach ubezpieczonych i dostawa ich jest gwarantowana.

Jeśli potrzebujesz jakiegokolwiek książki, podręcznika, słownika itp., zwróć się do KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną i należnością za wybrane książki) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: Srr. S. KARA, MARQUES DE OLINDA 90, apto. 53, RIO DE JANEIRO

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

() FAUST () WAVERLEY () SZKOŁA UCZUĆ

() WŁÓCZEGI PÓLNOCY () PODRÓŻ SENTYMENTALNA

() ŚWIAT WIDZIALNY I NIEWIDZIALNY () WARSZAWA

W załączeniu przesyłam opłatę Crs. 40,00 oraz należność za zamówione książki.

Proszę o przysłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej, książki J. Rostworowskiego p. t. WRAŻENIA Z AFRYKI ZACHODNIEJ.

Ogółem przesyłam

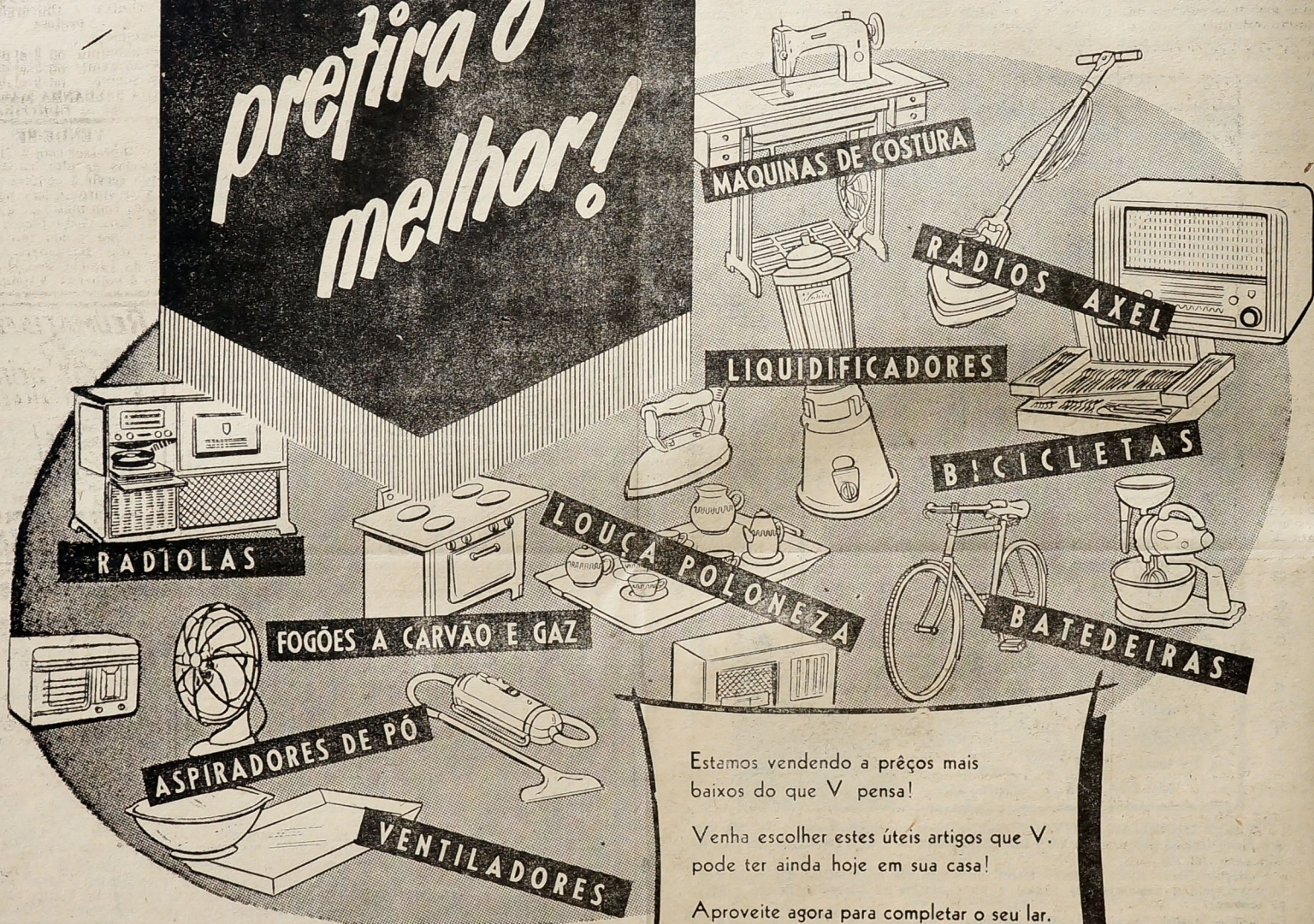
Imię, nazwisko i dokładny adres:

PARA O SEU LAR,

*prefira o
melhor!*

...e o melhor
CUSTA MENOS

na **IMPORTADORA AMERICANA S. A.**



Estamos vendendo a preços mais baixos do que V pensa!

Venha escolher estes úteis artigos que V. pode ter ainda hoje em sua casa!

Aproveite agora para completar o seu lar.

Mais vantagens para V.

Tudo isto...
SEM ENTRADA
SEM FIADOR
SEM EXIGÊNCIAS
e o melhor!...

V. combina o pagamento, de acôrdo com as suas possibilidades.

Faça-nos uma visita imediatamente.

— compre muito de uma vez, pagando um pouco por mês!



IMPORTADORA AMERICANA S. A.

PRAÇA TIRADENTES, 337 — FONE, 4333 — CURITIBA

* FIRMA GODNA ZAUFANIA *

Retificadora Braspol Ltda.

Construimos wszelkie typy motorów samochodowych. Robota gwarantowana i szybka. Ceny przystępne.
RUA MARTIN AFONSO, 591
(entre R. Prudente de Moraes e Visc. do Rio Branco)
CURITIBA PARANA

Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro & Cia.
Praça Coronel Enéas, 152
Zelastwo, naczynia. Szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. CENY NISKIE

KLINIKA DENTYSTYCZNA DR. BONIFACIO SIELSKI

Chirurg-Dentysta
Konsultorium: Rua Dr. Muricy, 498 i Juruá 200.
Przyjmuje co dzień od 9 — 12 a we wtorki i czwartki od 2 — 7. W innych godzinach przy R. Juruá, 200, Kurytyba.

Dr. Kazimierz Twardowski

KLINIKA OGÓLNA — Choroby dziecięce i kobiece.
KONSULTORIUM: Av. Visc. de Guarapuava, 3.000 (róg Rua Dezembargador Westphalen).
Godziny przyjęć: 10 do 11,30 i 2 do 4, również w soboty.
REZYDENCJA: Rua Pasteur, 259 — CURITIBA

CASA dos PINTORES

NOVY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65; — FONE 2694.

FABRICA de TINTAS, ESMALTES e VERNIZES

CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»

NAŚLADUJMY PRZYRODĘ

Spotyka się często twierdzących, że, ażeby lepiej zrozumieć przyrodę, trzeba żyć "na łonie przyrody", jak żyją różne plemiona w stanie półdzikim, — zdala od cywilizacji.

Błąd. Plemiona te, całkiem nie rozumiejąc wskazówek przyrody, żyją tak, że zamiast nabierać tężny zyciowej — karleją i... wymierają.

Wiele plemion wskutek tego — zniknęło z powierzchni ziemi.

Przyroda jest zawsze czynna, zawsze twórcza a twórczość jej, jest wszędzie — bardzo różnorodna.

Tęgo samego przyroda żąda od człowieka, jeżeli chce nabierać tężny zyciowej.

Powyzsze określenia, mogą być kluczem do zrozumienia przyrody i umiejętności dostosowania się do niej.

W życiu tych "leśnych ludzi" jest rażący brak tego, co jest niezbędnym, dla rozwoju pełnego człowieka. Niema tam życia intensywnego, twórczości prawie żadnej. Życie płynie leniwe, gnuśne, w apatii. Niekiedy sporadyczny wysiłek fizyczny. Niekiedy trochę sprytu w polowaniu i łowach i to wszystko.

A co może najważniejsze — prawie stały brak paliwa (pokarmu) dla jego maszyny, którą zowiemy organizmem.

Organizm otrzymując b. szczupłe racje i nieregularnie — niema z czego dostarczyć maszynie dostatecznej ilości energii — wegetuje, kurczy się, traci odporność. Wskutek tego, choroby ich dziesiątkują. A w dodatku, gdy nasza cywilizacja — obdarzy ich napojami wysokowymi — co zwykle bywa, to ich ostatecznie — wykończa, bo człowiek, niedozwolony ma większą skłonność do alkoholu, a ten jest dla niego szkodliwszy niż dla człowieka sytego.

Z kolei, wyrwijmy dla porównania, człowieka ze środowiska — cywilizacyjno-postępowego:

Człowiek pracuje w biurze X godzin dziennie. Ten zwykły jest syty. Niekiedy aż napeczniał od sytości. Pracując tak tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem, a może i lata — nie czuje się jednak

dobrze. Coś mu organizm szwankuje. Doradzano mu, ażeby pojechał na plażę, nad morze. Docekalwszy się ferii — pojechał. Po paru, lub kilku tygodniach — powrócił zdrowy.

Z tego nabrał niezbitego przekonania, że on się przepracowywał, albo, że klimat morski i kąpiele, mają własności lecznicze.

Jakże się łatwo pomylił! Gdyż — ani jedno, ani drugie.

Wiadomem jest, że każda część mózgu, ma do spełnienia — inne zadanie. Spełniając czynność jednostajną — pracuje się tylko cząstką mózgu. A często pracuje się — mechanicznie — bez udziału myśli.

Pracując przy biurku — posługuje się zaledwie kilku mięśniami prawej ręki, gdy — paręset mięśni organizmu gnuśnieje bezczynnie.

A nade wszystko — brak tam większego wysiłku tak fizycznego, jak i umysłowego, który jest niezbędny dla usprawnienia organizmu. W organizmie panuje zastój. Przemiana materii — leniwa, gdyż mało zużywa energii — brak bodźca do przyspieszenia tej przemiany.

Z powodu takiego zastój — maleje wytrzymałość, kurczy się odporność. W organizmie powstają coraz większe zaniechania — jakby zatryty.

W końcu organizm zaczyna szwankować, często robiąc wrażenie, że się jest przepracowanym.

Nic więc dziwnego, że gdy taki wyjedzie na plażę, tam nowe wrażenia, trochę więcej ruchu, nieco wysiłku w kąpielach morskich i t. p. To powoduje, że maszyna jego organizmu — drgnie, że już nieco zardzewiałe trybki jego maszyny — sła biutko, ale zaczyna się obracać prawidłowo.

To wystarczy, że w ciągu kilku tygodni, organizm wróci do równowagi.

Dzisiejszy postępek, mechanizując pracę, poświęcił rzecz ważniejszą — dla mniej ważnej.

Nad tem nie trzeba się dłu-

go rozwodzić — właściciel organizmu normalnego, nie nadwzrożonego i nie w chorobliwie — powinien zużywać całkowicie energię, jaką jest zdolnym organizm wytworzyć.

I nie będzie to wcale nadużyciem organizmu, jeżeli wysiłki będą urozmaicone, a powinny być jaknajbardziej urozmaicone.

Zużywając energię na wysiłki urozmaicone — nie nadwzroże się organizmu, a przyspiesza się przemianę materii, usprawnia się organa, służyć tej przemianie.

Kogo życie skierowało od wczesnej młodości na drogę wszechstronnych wysiłków, tak fizycznych, jak umysłowych, gdzie uczucia i siła woli zaprawiają się, gdy całe nasze jestestwo bierze w tem udział. A uda się uniknąć robienia głupstw przeciw przyrodzie i naszemu organizmowi. Tam są wszelkie dane, że w dużym stopniu zwiększy wydajność energii, co jest bardzo ważne, usprawni i uodporni organizm, tak, że np. pokonanie każdej choroby w zarodku — nie będzie przedstawiało większej trudności.

Kto chce sprawdzianów, że tak jest rzeczywiście — niech patrzy w życie, a znajdzie tam potwierdzenie. Każdy otrząskany w pracy potwierdza, że zmieniając w ciągu dnia kilkakrotnie pracę — choćby, ona nie była lekka, w wieczór czuje się mniej zmęczonym, niż gdy ona, w ciągu całego dnia była jednostajna.

Tak samo jest z pracą umysłową, czy każdą inną. Można zauważyć, że osoby, z natury ruchliwe, czynne — bardziej nie znoszą jednostajnej, beznymnej pracy, ale też lepiej się konserwują.

Piszący niniejsze — nigdy w życiu nie uległ żadnej epidemicznej chorobie, chociaż w jego otoczeniu inni chorowali po wiele razy. Nigdy w życiu nie zdarzyło mi się, ażebym musiał się położyć — z zesłabnięcia. Nigdy nie doznaję bólu głowy, nie miewam kaszlu. Nie szkodzi mi

zmoknięcie, ani schłapanie nog i t. p.

Wszystko to zawdzięczam temu, że od wczesnej młodości, życie kazało mi kłaść różnorodne wysiłki — aż do dzisiejszych dni. Te warunki usprawniły organizm, zwiększyły wydajność energii. Przy dostatku energii, później, już świadomie nastawiałem się na podopornianie organizmu, że np. nie przeziębiam się, gdy inni ulegają temu łatwo. Nie unikam mikrobow, bo organizm daje sobie z nimi radę, prócz jednego rodzaju mikrobow (na skórze) które mnie specjalnie lubią.

O tych mikrobach (które mnie lubią) napiszę kiedyś osobno, bo miałem z nimi poważne przeżycia.

Powyzsze objawy nie są odosobnione. To da się — mniej lub więcej — zauważyć, pomniędzy tymi, którzy, zaczynając od wczesnej młodości, idąc przez życie, kładli "na całą parę", różnorodne wysiłki a przez to rozwinieli energię i usprawnili organizm.

Zużywając energii całkowicie, aż do wyczerpania, ma też swoje niebezpieczeństwa, w które ja też wpadłem w średnim wieku mojego życia. Lecz dzięki długim próbom i obserwacjom — szczęśliwie wybrnąłem!

O tych niebezpieczeństwach — jeszcze będę pisał. Czytałem kiedyś książkę p. t. "Wróc do przyrody". Było to dosyć dawno. Nie wiele mi pozostało z tego w pamięci. Pamiętam tylko, że jakkolwiek w zasadzie myśl była dobra, jednak mało tam było uwag konkretnych — życiowo praktycznych wskazówek i — mam wrażenie, — że teraz coraz trudniej spotkać się z podobnymi uwagami.

Znaczyliby to, że coraz bardziej odlegamy od rozumienia przyrody.

Ze tak jest istotnie, dowodzi powszechna przesadna wiara w lekarstwa i zabiegi lekarskie. Jest wielu takich którym się zdaje że maluczo, a przestaniemy się obawiać wszelkich chorób, gdyż będą przecież nim skuteczne lekarstwa.

Tymczasem, w świetle znajomości praw przyrody i umiejętności przystosowania się do jej praw — inaczej się to przedstawia.

Oto, medycyna i jej sposoby, to latanie tego co z powodu nieznamojsności przyrody i nieumiejętności czerpania jej wskazówek — psuje my.

Im lepiej poznamy przyrodę, tym więcej znajdziemy wskazówek, jak uniknąć chorób i jak uczynić organizm odpornym, ażeby nie miały one przystępu.

Do jakiego stopnia dochodzi brak zrozumienia tego dowodzi, że dla wielu — zwłaszcza w miastach — używanie lekarstw stało się nałogiem.

Nie brak też takich, którym się zdaje, że co jest dobre, nie może być za dużo, więc nadużywają lekarstw.

Jeżeli to robia ci, którzy nie mają pojęcia o medycynie — nie dziw się temu. Ale znane mi są wypadki, że pod kierunkiem lekarza pacjenci, tak nadużywali lekarstw i zastrzyków, że później drudzy lekarze, leczyli ich z zatrucia tymi lekarstwami.

Dochoodzi się pod tym względem do absurdu.

Higiena objaśnia nam przyczyny chorób, wskazuje, jak należy unikać narażania się na choroby i t. d. Te wskazówki przydają nam się często.

Jest jednak jedno wielkie "Ale".

Ale każe nam się cofać, zamiast iść naprzód. Każe nam wymijać, czy unikać tych przyczyn, zamiast — na podstawie znajomości wytrzymałości naszego organizmu — stosować odpowiednie dozy tych przyczyn, ażeby organizm nabierał wprawdy w przeciwstawianiu się czynnikom chorobowym. Ażeby umiał znieść w z początku — każdą chorobę. Czyli — jak się inaczej mówi — zyskać odporność przeciw chorobom.

Nie uważajmy jednak powyzsze uwagi za rewolucyjne — robitłmsy głupstwa w stosunku do przyrody, ro-

bimy je i długo jeszcze robieć będziemy. A więc i medycyna nam będzie potrzebna, a i higiena, często nam się przyda.

Za tysiąc lat, odleglejsze pokolenia, chociaż zapewne — lepiej będą rozumieć przyrodę niż my, będą jeszcze robić pomyłki, a więc będą musieli tacać swoje organizmy.

JÓZEF GRABIAS

DR CARLOS HELLER
Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żyłki na nogach i rany bez operacji.
Kons. Av. João Pessoa, 63.
Przyjmuje od 11-iej do 12-iej i od 3-iej do 5-iej.
Telefon 4527
Rezydencja: Com. Araujo, 970
KURYTYBA — Telefon 424

Dr. August Stec
CHIRURG-DENTYSTA
Klinika — Chirurgia — Proteza
Przyjmuje: Po południu: od 2-iej do 5-iej. Wieczorem: od 7-iej do 9-iej. W sobotę: od 9-iej do 12-iej
RUA SALDANHA MARINHO, 951 — CURITIBA

VENDE-SE
Compressor com 2 cilindros e rodas de alta capacidade para servir 3 pistolas ou fabricar vidros foscos para vidro com motor de gasolina 7HP 800—1500 rotações. Vende-se por preço razoável.
Tratar: Bacacheri - entrada do Tanque. Primeiro portão à esquerda. Antonio Zak.

REUMATISMO
DORES
EM GERAL

LINIMENTO (SANTO) SANTA HELENA

Fale Bałtyku

(CIAĞ DALSZY 19)

— Trzeba umiejętnie wiać się do tej roboty. Już wam mówiem, co macie robić — odparł Jakub.
— Nie umię z nią gadać.
— A trzeba.
— Spróbuję...
I tegoż jeszcze dnia Piotr udał się do Sławetków. Zastał Halszkę w ogrodzie. Na kolanach jej leżała robota, ale nie szyla.

— Nie trzeba się smuć — rzekł Piotr, siadając na ławce — nie trzeba! Mnie tak was żal... żal...
Halszka odczuła w jego słowach współczucie. Podniosła na niego oczy.
— Dziękuję — szepnęła.
— Halszko — rzekł znów Piotr — tak chciałbym, żebyście byli weseli. Wiem, że dla was śmierć jego, to wielki ból, ale przecie nie całe życie trzeba się smuć. Mam tyle ziemi, taką gospodarkę, że starczyłoby na dobre życie. Mógłbym was zawieźć hen, daleko w świat, zapomnielibyście o tęsknocie.

— Nie — odparła Halina — dziękuję wam za dobre serce, ale Romualda zapomnieć nie mogę. Pojutrze pojedę do Gdyni, może to nie prawda.

Piotr pożegnał się i poszedł, bo cóż mu innego zostało zrobić.
Rozgoryczony wrócił do domu.
— Nie wierzy w śmierć jego — mówił do Jakuba: — do Gdyni pojedzie.
— Kiedy?
— Pojutrze.
— Więc nie z waszych zrekowin nie będzie?
— Niema gadania.
— To i ja nie mam tu czego czekać, jutro do Rewy idę. Pojdzmy razem, ale nie jutro.
— Ja już jutro pojedę, czego będę próznował?

Piotr go nie zatrzymywał, więc nazajutrz zrana Jakub odszedł. Ale nie bardzo mu śpieszno było, bo za wioską usiadł i o czemś rozmyślał.

Halszka dnia tego, gnana tęsknotą, szła nad brzeg morza, co za Babin Dolem rozciągał się.

Była tak zadumana, że nie spostrzegła Jakuba, siedzącego przy drodze. Minęła go, a on, jakby zawstydzony swem lenistwem, podniósł się i szedł zdala za nią.

Prze zjęte pola wiał wiatr chłodnawy, szła jesień. Halszka otuliła się mocniej w błękitny szal i szła dalej, nie zważając na zimno. Weszła na drożynę, wiodącą do jaru i przemyciała się wśród gestwiny buków, zmierzając ku swej ulubionej polance.

Nagle coś jej zasłoniło oczy, jakby płachta jakaś na głowę opadła. Halszka szarpnęła się. Ręce podniosła ku górze. Wtem coś je skrepowało silnie. Jęknęła z bólu. Rzuciła się naprzód, nogi jej zawadziły o coś twardego, poczuła, że omotuje je jakby sznur. Z piersi Halszki znów wyrwał się jęk. Upadła na ziemię. Nagle płachta omotowała jej głowę uchyliła się nieco, ktoś szybko na oczy za jąca jej opaske. Jakiś dziwny, mdły zapach drażnił jej sunął jej opaske. Jakiś dziwny, mdły zapach drażnił jej sunął jej opaske. Jakiś dziwny, mdły zapach drażnił jej sunął jej opaske.

J. ZIÓLKOWSKA



kolicy serca ból. Coraz mniej zdawała sobie sprawę z tego, co się z nią dzieje. Umysł jej przestał pracować, jeszcze chwila, a zdawało się jej, że w nicosie zapada. Coraz słabiej oddychała, aż straciła zupełnie przytomność.

ROZDZIAŁ XI

Już szary mrok na ziemię padał, a Halszka nie wracała. Zaniepokojona Sławetkowa w mrok wyteżała oczy, przypatrywała się każdej postaci, idącej ulicą, chcąc rozpoznać w niej Halszkę.

Wieczór już kirem pokrył zszarzałe kształty przedwiecznego mroku, a Halszki nie było. Serce Sławetkowej drżało z niepokojem.

— Co się z nią stało? Dlaczego nie wróciła?
Lży zalewały oczy matki i w gardle dławiliw.
— Halżuniu jedyna, Halżuniu — jęczała zbolala matka.

Pełna niepokojem, bezsenne spędziła noc. Raniutko, pobiegła do sąsiadka.
— Halszka przepadła! — oznajmiła im zrozpaczona.
Sasiadki przyjęły tę wiadomość z niemniejszym niepokojem; starały się jednak pocieszyć biedną matkę.
— Może do Gdyni poszła — mówiły — dziś napewno wróci.

Ale Halszka nie wróciła.
Piotr, dowiedziawszy się o zniknięciu Haliny, dzielnie pomagał w szukaniu. Udał się do Gdyni. Lecz Halszki nie odnalazł. Statek jeszcze nie powrócił, nie mógł więc dowiedzieć się, czy wiadomość o śmierci Romualda prawdą była. Zawiadomiona policja o zniknięciu Sławetkowej, szukała jej w okolicy. Piotr również nie ustawał w poszukiwaniach. Zwiędział wszystkie jej ulubione miejsca. Naprzóko jednak, Halszki nie było.

— Chodźmy do Babiego Dołu — mówił raz Wojtus do Piotra — może choć ślad znajdziemy.

Poszli więc, wędrali się w największy gąszcz, odchyłali każdą gałązkę — daremnie. Śladów nie było.

— Chodźmy na polankę — mówił Wojtus — ona lubiła tam często przychodzić.

Poszli, ale i tam nie było wskazywało na to, że Halszka tu była ostatniego dnia.
Przedostali się na brzeg morza. Szare fale rozlewały się szeroko, omijając piaszczysty, ostami porośły brzeg. Wojtus każdy niemal badył obejrzał, każdy ślad, wyci-

snęty na piasku, porównywał do stóp siostry. Piotr go nie odstępował.

— Niema jej! — jęknął zrozpaczony braciszek — chodźmy.

Szli znów przez gąszcz. Wtem Wojtus przystanął.
— Co to? — zawołał rzucając się naprzód. Piotr podążył za nim.

Pod niewielką sosenką leżał błękitny szal Halszki. Znał go Piotr. Szal ten zarzucała na plecy, lub w czasie silnych wiatrów otulała nim głowę.

Obaj stanęli więc, jak zmartwiali.
— Była tu — rzekł Wojtus — bó dnia tego ten szal właśnie miała na sobie. Pamiętam dobrze.
Lży zabłysły w oczach chłopca.

— Mnie się zdaje — szepnął — że ona się utopiła, bo... bo... go bardzo kochała.

Piotr pochylł głowę, jak winowajca.
— Poczę jej to powiedziałem — wyrzucił sobie — i tak by moja nie została, i takby mnie nie kochała.

Wrócili do domu obaj zgnębieni. Matka wyplakiwała oczy po stracie córki.

— Niema mojej Halżuni, mego słonka — mówiła rozpaczając.

A i we wsi nie mniej ubolewano nad zniknięciem Haliny.

— Co się stało z waszym kamratem? — spytao Piotra: — jakos jednocześnie zginął?

— Poszedł do Rewy — odparł Karliński, myśląc prztem o może mieć wspólnego Jakub z Halszką?

Myśl, poddana przez Wojtusia, utwierdziła go w tem, że Halszka z rozpaczy utopiła się.

Szedł więc często nad brzeg morski i wpatrywał się w szare fale z dziką rozpaczą.

— Jam temu winien, ja — oskarżał siebie i rzucał się na ziemię, i tarzał się po kołających ostach, i płakał z wielkiego żalu.

— Co mi po życiu? — mówił — co?

Tak był zrozpaczony, że praca żadną zająć się nie mógł. Do Rewy też nie miał ochoty.

— Skonczę jak ona — postanowił sobie — poco mi żyć? poco?

Przez tych kilka dni zmierzniał, gdyż nie prawie nie jadł. Matka molestowała, prosiła, by zał swój pohomawał, a ojciec groźbami wymagał na nim, że tyżkę strawy do ust brał.

CIAĞ DALSZY NASTĄPI.

POLONIA AMERYKAŃSKA A WYBORY W STANACH ZJEDNOCZONYCH POLACY WYGRALI Z WYJĄTKIEM BONINA

WASHINGTON, (IC) — W wyniku wyborów do ciał ustawodawczych w dniu 2 ub. m., Polonia amerykańska straciła jeden mandat w Izbie Reprezentantów. Republikanin Bonin przegrał w rejonie Hazelton, Pennsylvania, na rzecz demokracji Daniela Flooda, który dobrze zapisany jest wśród Polonij dzięki swej pracy w komisji katyńskiej Kongresu.

Pozostałych dziesięciu kongresmanów polskiego pochodzenia wygrało w wyborach. Są nimi: demokraci: Tomasz Gordon i Jan Kluczyński z Chicago, Tadeusz Machrowicz, Jan Dingell i Jan Lesiński jr. z Michigan, Alfred Siemiński z New Jersey i Klemens Zablocki z Wisconsin; oraz republikanie: Alvin O'Koński z Wisconsin, Edmund Radwan z Buffalo i Antoni Sadlak z Connecticut. Sadlak wybrany był przez cały stan jako "congressman at large", zdobywając blisko pół miliona głosów więcej aniżeli kandydat na gubernatora. Do Senatu kandydował tylko jeden Amerykanin polskiego pochodzenia, a mianowicie demokrata Stanley Bentley (Bentkowski) ze stanu New Hampshire. Uzyskał on około 74 tysiące głosów wobec 113 tysięcy, zrzuconych na kandydata republikanckiego.

KRAJEWSKI ZNÓW KANDYDOWAŁ

Hodowca nierogacizny i restaurator z Secaucus, New Jersey, pod Nowym Jorkiem, Henryk Krajewski kandydował tym razem na urząd senatora, zdobywając ogółem 33 tysiące głosów. Prasa również i tym razem interesowała się Krajewskim, a "New York Times" zamieścił jego fotografie z wieprzkiem pod pachą oraz dłuższy artykuł, poświęcony dotychczasowej karierze Krajewskiego. W porównaniu z rokiem 1952, kiedy to Krajewski kandydował na prezydenta Stanów Zjednoczonych, uzyskując 4.280 głosów, oraz z rokiem 1953, gdy Krajewski jako kandydat na gubernatora uzyskał 12.881 głosów, ostatnie wybory swi-

adczą o wzroście popularności restauratora z Secaucus. Miał on tym razem poparcie niektórych organizacji Polonii w New Jersey. W kampanii opowiadał się za wprowadzeniem loterii państwowej, której dochody przeznaczone by na zasiłki dla weteranów, za obniżeniem wieku emerytury starszej z 65 do 60 lat, oraz "stuprocentowo" popierał linię polityczną senatora Josefa McCarthy.

OSTATECZNE WYNIKI

W wyniku tegorocznych wyborów partia demokratyczna zdobyła większość w obu izbach. Skład Izby Reprezentantów będzie się przedstawiał, jak następuje: Republikanie — 203, demokraci — 232. Dotychczas republikanie mieli 219 w Izbie Niższej, zaś demokraci 215. Jeden z posłów nie należał do żadnej partii.

Do Senatu wybierano jedynie 37 członków. Z początkiem stycznia przyszłego roku skład Senatu przedstawiał się będzie w następujący sposób: Republikanie — 47, demokraci — 48 oraz jeden niezależny (Wayne Morse ze stanu Oregon). Morse

wybrany był jako republikanin, ale obecnie oświadczył, że głosować będzie za demokrami. Stąd demokraci mają większość jednego głosu w Senacie. Wynik wyborów do Senatu może jeszcze ulec pewnej zmianie, wobec przeliczania głosów w stanach New Jersey i Oregon. Gdyby Clifford Case utracił swą przewagę w New Jersey, a republikanin Guy Gordon pobit demokrate Neubergera w Oregon (po przeliczeniu), obie partie miałyby po 48 senatorów. Taki stan równałyby się przewadze republikanckiej, gdyż przewodniczącym Senatu z urzędu jest wiceprezydent Stanów, Ryszard Nixon, republikanin. W dotychczasowym Senacie republikanie mieli 49 mandatów, demokraci 46, oraz jeden niezależny.

WYBÓR GUBERNATORÓW

Większe sukcesy uzyskali demokraci w wyborach gubernatorskich, zabierając republikanom osiem stolic stanowych. W tegorocznych wyborach wybierano 34 gubernatorów. Demokraci zwyciężyli w 19 stanach, republikanie zaś w 15. Największą niespodzianką były zwycięstwa demokratów w Maine, gdzie wybrany został Edward Muskie, (Marciński) pochodzenia polskiego, w Connecticut, gdzie wygrał były poseł pochodzenia żydowskiego A-

braham Ribicoff, oraz w stanie New York, gdzie demokrata Averell Harriman pokonał senatora Irvinga Ivesa. Ives popierany był przez gubernatora Deweya, który cofną się z życia politycznego. Harriman znany jest Polakom z okresu drugiej wojny światowej, gdy jako ambasador amerykański w Moskwie negocjował utworzenie rządu jedności narodowej w Warszawie, opartego o deęcję jaltańską. W kampanii wyborczej Harriman powołał się na swą przyjaźń dla narodu polskiego i oskarżał Rosję Sowiecką o pogwałcenie przyjętej w Jaltce klauzuli wolnych wyborów. Jednym z tematów rozgrywk wyborczych były również interesy gospodarcze Harrimana w Polsce (kopalnie i fabryki na Górnym Śląsku). Harriman uzyskał zaledwie około 10 tysięcy głosów przewagi nad senatorem Ivesem, przy ogólnej liczbie ponad 5 milionów oddanych głosów. Głosy są obecnie przeliczane ponownie i wynik nie ma do tąd oficjalnego potwierdzenia.

ZNACZENIE WYBORÓW

Przed wyborami przewidywano łatwe zwycięstwo demokratów, gdyż tradycyjnie w latach, gdy nie wybiera się prezydenta, partia opozycyjna uzyskuje sukcesy. Wynik wyborów zawiódł jednak oczekiwania. Walka była ciężka. W wynikach wyborów decydowały względy lokalne. Polityka zagraniczna mało brana była pod uwagę. Senator McCarthy nie angażował się czynnie w wybory. Prezydent Eisenhower dopiero w ostatniej chwili wziął udział w kampanii. Według analityków prezydent Eisenhower jest nadal popularny, chociaż w W. Virginia demokrata Neely wygrał wybory, głosząc hasło, że Eisenhower jest najgorszym prezydentem w historii Stanów. W styczniu 1955 r. demokraci zorganizują Izby Ustawodawcze, wybierając przewodniczących komisji oraz personel. W obsadzeniu tych funkcji i płatnych posad streższa się znaczenie wyborów, gdyż niktne przesuńnięcia nie mogą wpłynąć na zasadniczą linię polityczną, zwłaszcza zagraniczną. Demokraci będą mieć natomiast większy wpływ w inicjatywie ustawodawczej. Prawo jednak starszeństwa, które obowiązuje przy obsadzaniu funkcji w Kongresie, zapewnia przewoźnictwo konserwatywnym demokrom ze stanów południowych, których poglądy mało się różnią od republikańskich. Przewodniczącym większości Senatu będzie Johnson, Kongresu zaś Rayburn, obaj z Teksasu.

Zaduszki na cmentarzach w Polsce

KRAKÓW, (IC) — Z okazji święta umarłych, w dniu 2 listopada, w całej Polsce groby pokryły się kwiatami i płonącymi świecami. Manifestacje na grobach były w bieżącym roku większe jeszcze niż roku ubiegłego. We wszystkich miastach i wioskach ludność tłumnie wyruszyła na cmentarze. W Warszawie, Poznaniu, Katowicach, Krakowie i w innych miastach składano kwiaty i zapalano świece nie tylko na grobach, ale również w miejscach, gdzie odbywały się walki uliczne lub gdzie Niemcy stracili patriotów polskich. Specjalne nabożeństwa żałobne odprawiono również w Oświęcimiu, w osławionym obozie koncentracyjnym, gdzie hitlerowcy wymordowali wielu Polaków, wśród nich wielu kapłanów polskich.

Komuniści, którzy nie uznają świat katolickich, zorientowali się w spontanicznej manifestacji społeczeństwa polskiego i usiłowali skierować uwagę dla swoich celów propagandowych. Przy pomocy radia i napręde organizowanych komitetów poczęto nawlewać ludność do składania wieńców na grobach żołnierzy sowieckich.

Apel ten ludność zignorowała kompletnie. Nikt nie poszedł za wezwaniem partyjników. Jedynie w Warszawie udało się komunistom zmobilizować młodzież szkolną, żołnierzy i robotników, i przeprowadzić manifestację na cześć poległych komunistów i żołnierzy czerwonej armii.



NR. 48 | Kurytyba, 1-go grudnia 1954 r. | ROK XXIX

LYŻKA MARYJNA NA WYSTAWIE

RZYM, (IC) — W obozach jeńców polskich na dalekiej Syberii przebywał młody żołnierz, który gwoździem na zwykłej łyżce stołowej wyrzeźbił obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej i jej kaplicę, a na odwrotnej stronie łyżki obóz w Gorkiej, na ręczce zaś monogram Marii i rok 1941 — 42. Za kawałek chleba odstąpił tę łyżkę swemu koleźce, któremu udało się przewieźć ją przez Persję do Włoch. Ten sam żołnierz zrobił różaniec z witek miotły i nanizal kawałki na nitki ze swej skarpetki. Nawet w niewoli, w najcięższych chwilach i na wygnaniu, myślał Polak o Marii i hołd Jej oddawał.

Wyrazem tego głębokiego kultu dla Marii w narodzie polskim była Wystawa polskiej sztuki maryjnej (obejmująca ostatnie 50-lecie), zorganizowana przez Ks. Dr. Langmana, historyka sztuki w Papieskim Kolegium Polskim na Awentynie w Rzymie. Prawie każdy artysta polski stworzył jakieś dzieło na temat maryjny. 60 artystów polskich na emigracji przysłało około 160 eksponatów. Z Polski nie mogli nie nadesłać:

wego piękna odtwarza chorobowe stany.

Wśród cennych i oryginalnych eksponatów można wymienić: Wspaniałe modele do witraży Adama Bunscha, Matkę Boską Łaskawą, która łamie strąży i otacza piaszczyste polskie dusze (tegoż artysty), dalej Marię — Królową, obraz połowy wojska polskiego na Wschodzie — Mgłejowej; serię obrazów Wroblewskiej, przedstawiających poszczególne słowa Zdrowaś Mario; Madonny wśród polskich żołnierzy (własność Arcybiskupa Gaw-

liny); ceramikę Kosmowskiego, przedstawiająca św. Annę i Marię, stawiająca pierwsze kroki; złoty tryptyk: Madonny z aniołami; mały obraz kolorowy; 3 Matki Boże: Czeszochowska, Ostrobramska i Berdyczowska; dzieła zrobione na linoleum Ordynskiej, grafiki Goryckiej, zmarłej w obozie Ravensbrück; Matkę Boską Różańcową OO. Dominikanów z Krakowa Ks. Mazura (przypominająca "Salus populi"); ruiny Warszawy w płomieniach a nad nimi Madonny. Z dawnych dzieł warto wymienić duży obraz Krukowski z przed 60 laty "Maria wśród polskich świętych" oraz rzeźbę Sosnowskiego z przed 100 laty, "Niepokalana". Interesująca rzeczą jest też Mszał drukowany w Krakowie w roku 1545, gdzie jest pierwszy drukowany obraz Madonny. Spotykamy na wystawie takie nazwiska jak: Strykowska, Januszewska, Białowiejska, Sokolnicki, Cjankiewicz, Walach, Głowacki, Lurczyński i inni.

PRZEMÓWIENIE AMBASADORA PAPIE

RZYM, (IC) — W czasie otwarcia Kongresu Maryjnego w Rzymie przemawiali w imieniu swych krajów ambasadorowie przy Watykanie. Wśród nich, jako pierwszy, przemawiał ambasador Polski Dr. K. Papée, który powiedział m. i.:

"Zaśen z Biskupów Ordynariuszów mego Kraju nie mógł przybyć do Rzymu na proklamację świętej Matki Bożej, Królowej ziemi i nieba — tego Kraju, który już w roku 1567 został przez swe-

go Króla, wśród nieopisanego entuzjazmu narodu uroczystie poświęcony Najświętszej Marii, tego Kraju, który z dumą nazywa Marię Królową Polski.

"Ten, który w swym herbie kardynalskim nosi obraz Matki Boskiej Czeszochowskiej, Prymas Polski i Kardynał Świętego Rzymskiego Kościoła Jego Eminencja Stefan Wyszyński nie mógł — tak samo jak Jego wspaniałe imię — przybyć do Rzymu na to wielkie święto całego chrześcijaństwa. Gdyby nie katolicy polscy na emigracji z Ks. Arcybiskupem Gawliną na czele, Polska świeciłaby nieobecnością na wielkim święcie swej Królowej i Patronki. Im bardziej odczuwamy ich fizyczną nieobecność, tem bardziej jesteśmy świadomi naszego związku z nimi w duchu, modlitwie, w naszym nabożeństwie wspólnym do Najświętszej Panny Marii.

"Jestem dumny i szczęśliwy, że mogę podnieść głos w ich imieniu, w najgłębszym związku duchowym z katolikami innych narodów uciśnionych. Zabieram głos, by złożyć u stóp Tronu Następcy św. Piotra Namieśnika Chrystusa na ziemi, hołd ich wdzięczności za to, że ustanowił świętą Matkę Bożę Królową Ziemi i Niebios. A pod adresem przesłańców powiem tylko, z podniesionym czołem i pełen ufności w pomoc i wstawienie Matki Bożej, Królowej Polski i Wszechświata: "non prevalebunt" (nie zwyciężą).

PRZYGOTOWUJĄ NOWY "APEL POKOJU"

WARSZAWA, (IC) — Jak ogłasza sekretariat szwedzkiego (komunistycznego) Komitetu Obronców Pokoju w dniach 18 — 23 listopada br. odbędzie się kolejna sesja Światowej Rady Pokoju w Sztokholmie. W pracach tej sesji wzięć ma udział "szerzeg zaproszonych działaczy społecznych". W sumie 450 osób uczestniczyć będzie w obradach w Sztokholmie. Pierwszym punktem porządku dziennego będzie "sprawa współpracy wszystkich państw europejskich nad zorganizowaniem ich wspólnego bezpieczeństwa". Jest to znany wniosek Moskwy, złożony na obradach czterech mocarstw w Berlinie.

W roku 1950 na obradach Światowej Rady Pokoju w Sztokholmie ogłoszono znany "apel sztokholmski", który na terenie Polski musiał podpisać każdy obywatel, a który to "apel" stał się powodem licznych ataków na Episkopat i przyczynił się do wzmocnienia przegladowania Kościoła w Polsce. Również obecnie przygotowywany "apel pokoju" ma być narzucany obywatelom do podpisania.

WYGRASZ, TOWARZYSZU, WYBORY...

(FEP) — W związku z wyborami do rad narodowych w Polsce, które miały się odbyć w dniu 5 grudnia br., w Trybunie Ludu z 24 października br. ukazał się wzmianki artykuł pouczający komunistów, jak poprowadzić te wybory. Autor artykułu rozprawia się z opinią, spotykaną w komunistycznych szeregach, że akcja przedwyborcza nie jest ważna, bo komuniści tak czy tak wybory wygra. Artykuł powiada, że nie wystarczy wygrać wybory w sensie zebrania głosów, lecz ponadto należy poruszyć masę do nowych inicjatyw i do nowej aktywności. I następnie krytykuje tych organizatorów komunistycznych, którzy, wiedząc o tym, że wyborcy i tak będą musieli głosować na jedną tylko listę, nie wysyłają się, by tych wyborców przekonać. Oto dwie dłuższe cytaty z Trybuny Ludu:

"... w powiecie Wejherowo (woj. gdański) towarzysze z Komitetu Powiatowego, zamiast pomóc Powiatowemu Komitetowi Frontu Narodowego w wysłaniu do gromad prelegentów spośród najlepszych aktywistów partyjnych i bezpartyjnych — oddali do dyspozycji KFN najstarsze kadry. I do niektórych gromad pojechali jako prelegenci ludzie, którzy nigdy trudno w terenie nie byli. Nie trzudno się domyślić, jak na tych zebraniach gromadzkich wyglądała rozmowa prelegenta z chłopami. KP (Komitet Powiatowy) w Wejherowie uważał jednak, że najlepszych aktywistów trzeba wpręgnąć nie do pracy w masach, lecz do papierkowej roboty.

"Jeszcze bardziej lekkomyślnie postąpili towarzysze z powiatu Nowy Sącz (woj. krakowski). Tak ważną sprawę, jaką były zebrania

gromadzkie, powołując gromadzkich KFN-y, załatwili systemem administracyjnym. Ot, poprostu rozdali soltysom w gminie Nawołowa przemówienie p. t. "Organ władzy ludowej bliżej mas". Soltys referat odczytali, a następnie wycieli z nadzraza karteczkę ze spilem kandydatów do gromadzkich KFN. Zebrani głosowali. Formalności stało się zadość. Ileż szkody przyniosła sprawa wyborów podobne metody!"

Tyle Trybuna Ludu. Do jej wywodów dodać należy, że "towarzysz" nie wygra wyborów w tym sensie, w jakim pożąda tego Trybuna Ludu. Trybuna Ludu bowiem tęskni do przekonania wyborców, tymczasem pojęcie słowa "wybory" zawiera w sobie możliwość przechylenia się obydwu w jedną stronę, w drugą, albo nawet w trzecią. Komuniści się na to zgodzić nie mogą. Organizują więc przymus wyborczy i kartki na pewno zbiora, ale o pozyskaniu przekonania mas wyborczych dla komunistycznej polityki nie może być mowy. "Wybory" bez wybierania są takim zniechęceniem się nad zdrowym rozsądkiem, że mogą tylko wzmocnić gniew bezsilnych narazie obywateli polskich.

HANDEL Z KOMUNISTYCZNYMI CHINAMI

KRAKÓW, (IC) — Ostatnio prasa reżimowa podała krótka wiadomość o ruchu w polskich portach. Dwa statki "Kościusko" i "Kolno" przywoziły transport rudy żelaznej z komunistycznych Chin i ze Szwecji. Statek "Warszawa" po przeszło 5. miesięcznej podróży wrócił do Gdańska z Chin i przwiózł m. in. rudę żelazną oraz olej, gumę, herbatę, azbest i inne towary. Natomiast statek "Lewant" wyszedł z portu gdańskiego z ładunkiem wyrobów żelaznych oraz takich maszyn, jak betonarki, szlifarki i frezarki, które wiezie do Turcji.

Charakterystyczne jest, że Polska sprowadza obecnie aż do Chin rudę żelazną, mimo iż rejs okrętu trwa kilka miesięcy i koszt takiej podróży są olbrzymie. Reżim jednak

Parafianie budują kościół

GOZNAŃ, (IC) — Na przedmieściu Poznania, w Staroście, przystąpiono do budowy nowego kościoła. W Staroście powstała w ostatnich latach nowa dzielnica mieszkaniowa. W związku z tym dała się odczuć potrzeba osobnego kościoła. Sporządzone zostały plany obszernej świątyni, które zostały ostatecznie zaakceptowane i

oddane do wykonania. Prace nad budową kościoła już się rozpoczęły. Nowy kościół będzie pod wezwaniem św. Antoniego. Budują go parafianie własną pracą i własnymi składkami bez żadnej pomocy reżimu, który robił wielkie trudności, zanim dał pozwolenie na wystawienie świątyni pańskiej.